Nr. 34. Niedziela, dnia 15 października 1922. Rok LIV.

# ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny

Prof. Bronisław Janowski.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.

Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.

Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m 17, tel. 280 - 25.

Prenumerata kwartalna: M 3500.— (dla członków Tow. Gospodarskiego we Lwowie M. 3000.—).

Cennik ogłoszeń na końcu działu redakcyjnego.

Zobowiązania odnośnie do zamówienia Rolnika ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

TREŚĆ:



TADEUSZ PILAT.

## Ubytek ludności Małopolski w okresie 1910—1921.

Główny urząd statystyczny w Warszawie ogłosił niedawno w 5 zeszycie V tomu Miesięcznika statystycznego drugi komunikat o spisie ludności z 30 września 1921, po którym ma już nastąpić wyczerpujące opracowanie wyniku tego spisu. W rzeczonym komunikacie tablica III, zawierająca porównanie stanu ludności w r. 1910 ze stanem r. 1921 w województwach i powiatach, pozwala wglądnąć nieco w stosunki ludności w okresie ostatnich olat jedenastu i podać do publicznej wiadomości w ogólnym zarysie rozmiary strat, jakich doznała ludność województw Małopolski w czasie wojny światowej.

Austrjacki spis ludności z 31 grudnia 1910 wykazał ludności obecnej w Galicji 8,025.675, w tem wojska 63.249, zatem ludności cywilnej 7,962.426. W porównaniu z poprzednim spisem w r. 1900, przyrost ludności cywilnej w r. 1910 wynosił 717.352, czyli w przecięciu 0·9% rocznie co w porównaniu z krajami środkowej Europy jest jeszcze znacznym przyrostem, jakkolwiek w poprzednich latach spisowych 1890 i 1900 przeciętny przyrost wynosił cokolwiek więcej, bo trochę ponad 1% rocznie. Zmniejszenie przyrostu w r. 1910, zresztą nieznaczne, wynikało z pewnego wzrostu emigracji zarobkowej.

Spis z 30 września 1921 wykazał natomiast wśród ludności cywilnej (gdyż ludność, spisana przez władze wojskowe, podana została w komunikacie tylko w jednej cyfrze dla całej Rplitej) we wszystkich czterech województwach małopolskich ubytek ludności w przerażającej cyfrze 499.943, czyli bez mała pół miljona!

Przypatrzmy się bliżej, jak się ta cyfra rozkłada między województwa i powiaty. W województwie krakowskiem ubytek ogólny wynosi 50.592, a przyrost ludności wykazuje miasto Kraków, które w tym okresie zwiększyło swój obszar przez przyłączenie Podgórza i kilku przyległych gmin, oraz 5 powiatów z cechą przemysłową i handlową, 19 zaś powiatów województwa krakowskiego wykazuje ubytek ludności. W województwie lwowskiem ubytek ogólny wynosi 113.915 i wynika z ubytku ludności w 26 powiatach, podczas gdy przyrost wykazuje tylko miasto Lwów i dwa powiaty Przeworsk i Rzeszów. W województwach stanisławowskiem i tarnopolskiem wszystkie powiaty bez wyjątku wykazały ubytek ludności, a to: w pierwszem województwie 158.742, w tarnopolskiem 173.694 jest więcej, niż 10% ludności z r. 1910.

Mógłby ktoś sądzić, że pewną część owego półmiljonowego ubytku, do którego należy dołączyć brak normalnej przewyżki urodzonych nad zmarłymi, wynoszącej w Małopolsce przeszło sto tysięcy rocznie, należy położyć na karb niedokładności spisu ludności. Spis był zbyt pośpiesznie przygotowany i przeprowadzony przez niewykończoną organizację władz, których kierownicy w powiatach ciągle się zmieniali i nie umieli z należytą powagą i odpowiednim naciskiem występować wobec ludności. Nie ulega wątpliwości, że okoliczności, dopiero co wspomniane, wpływały ujemnie na wynik spisu, jednakże stanowczo twierdzę, że nie były one w stanie zmienić w znaczący sposób ogólnych cyfr, w których ów wynik się streszcza.

Przemawia przeciw temu powszechność ubytku ludności, wykazana przez spis w r. 1921, zwłaszcza w najciężej dotkniętych województwach stanisławowskiem i tarnopolskiem, przemawiają bardzo liczne i przez niektórych pisarzy skrzętnie zbierane świadectwa z sześciu lat wojennych o całym szeregu zdarzeń, niewątpliwie stwierdzonych.

Dwie inwazje rosyjskie i dwa odwroty zawsze od nich gorsze, długi pobyt wojsk państw centralnych nad dopływami Dniestru, Złotą Lipą i Strypą, ruchawka ukraińska r. 1918, wreszcie najazd bolszewicki, oba ostatnie wypadki, trafiające nas nieprzygotowanych i zmuszonych do odpierania najazdu miejscowemi siłami ochotniczemi przez czas dłuższy, zanim przybyły posiłki z innych okręgów. Stąd znacznie większe i boleśniejsze straty w zabitych podczas walk, pomordowanych i wziętych do niewoli.

Materjał porównawczy z poprzedniego spisu r. 1910 mamy w tablicy III także z zaboru pruskiego, t. j. województw poznańskiego i pomorskiego. Województwo poznańskie wykazuje przyrost 34.326, a pomorskie ubytek 33.452. Zmiany te tłómaczą się zapewne napływem Polaków z innych dzielnic i równoczesnym odpływem Niemców, a prócz tego także stratami wojennemi w obu

województwach tak z armji niemieckiej, jak później także z polskiej. Bliższe wyjaśnienia, oparte na szczegółowej znajomości miejscowych stosunków, znajdą się dopiero w szczegółowem opracowaniu spisu ludności, którego wyczekujemy z niecierpliwością, choćby na razie bez obiecanych map.

W zaborze rosyjskim odbył się wogóle tylko jeden spis ludności, w lutym 1897 r., przedtem i potem odbywały się jedynie obliczenia szacunkowe, oparte bądź na księgach meldunkowych, bądź na wykazach urodzonych i zmarłych. Na tej podstawie oparte są daty z r. 1911 lub 1916, podane w 5 zeszycie V tomu Miesięcznika dla porównania ze spisem w r. 1921. Daty te są wątpliwej wartości i bynajmniej nie zastępują porównania spisów ludności, wolimy ich zatem nie przytaczać. Porównanie zaś dat spisu z r. 1921 ze spisem rosyjkim z r. 1897 nie jest wskazane, raz z powodu okresu 24 lat, leżącego pomiędzy tymi terminami spisowemi, następnie z powodu zmiany granic 10 okręgów gubernji na 8 województw, a wreszcie dlatego, że spis w r. 1921 oparty był na ludności obecnej, spis zaś z r. 1897 miał za podstawę ludność stale zamieszkałą. Musimy tedy wyrzec się porównania przyrostu i od czasu owego ubytku ludności ziem polskich zaboru rosyjskiego z ziemiami Małopolski.

DR. K. RUTOWSKI.

## Czy i jak należy spasać świnią ziemniaki?

Urodzaj ziemniaków w tym roku dopisał, a jak zazwyczaj w takich wypadkach bywa, podaż wzrasta nadmiernie i cena spada — bodaj czy nie poniżej kosztów produkcji, zwłaszcza, gdy się uwzględni wielkie koszta dostawy.

Na szczęście wiele gospodarstw będzie się mogło ratować ziemniakami przed brakiem paszy, który w tym roku jest wielki.

Wielu jednak stanie przed pytaniem — co lepiej: spaść świnią, czy sprzedać za co można?

Jest to wprawdzie rzeczą kalkulacji. Ale znając nasze stosunki, wiem już z góry, że ten drugi wypadek odniesie zwycięstwo, jako najprostszy sposób zdobycia gotówki a najmniej dający pracy, zabiegów i ryzyka.

Czy jednak będzie on najkorzystniejszy dla kieszeni rolnika — nie zawadzi zastanowić się nad tem i ile możności dokładnie obliczyć.

Ułatwi nam to zadanie praca prof. Lehmana z Getyngi, który obliczył, że 930 kg ziemniaków i 135 kg śrótu jęczmiennego, względnie innego jakiegoś zboża, daje 110 kg żywej wagi w świni, licząc w tem i wartość wziętego do opasu prosięcia.

I gdyby nie zmienność cen uzyskiwanych za świnie, łatwo każdy rolnik mógłby przeprowadzić kalkulację i według niej postąpić.

Aby jednak uzyskać wyżej podany rezultat, stawia prof. Lehman — jeden tylko warunek t. j. że opas będzie *„lege artis“* prowadzony i wolny od błędów, których wiele popełniają rolnicy przy tego rodzaju przedsiębiorstwie.

W krótkim artykuliku dziennikarskim rozpatrzyć dokładnie ten warunek jest bardzo trudno i ograniczyć się muszę do zasadniczych tylko punktów.

Najprostszym sposobem opasania — jest tak zwany *„Trockenfütterung“*, przy którym daje się 3 kg jęczmienia i wodę — i na tem koniec.

Ale nam nie o to chodzi. My chcemy spasać ziemniaki, i głównie przez nie dojść do korzystnego rezultatu — a to nie jest tak łatwa sprawa jak z jęczmieniem.

Wiadomo wszystkim, że ziemniak jest znakomitą paszą dla świni, ale paszą jednostronną — czysto skrobiową — a bardzo ubogą w białko, bez którego organizm zwierzęcy należycie rozwijać się nie może. Aby to mogło mieć miejsce, musimy podać zwierzęciu obok skrobi i białko, a stosunek tych dwuch składników do siebie decyduje o rentowności opasu. Jest więc najważniejszą rzeczą dla rolnika poznać go dokładnie i to tem bardziej, że w tym stosunku mieszczą się wszystkie błędy, jakie popełniamy przy opasie.

Nie chcę wchodzić zbytnio w dziedzinę fizjologji zwierzęcej, ale podaję gotowe rezultaty badań prof. Lehmana, które nie w laboratorjum, ani przy „zielonym stoliku“, ale na świni w chlewni i na korycie zostały przeprowadzone.

Badania te wykazały, że 300 gramów strawnej skrobi daje 100 gramów tłuszczu, a 300 gramów strawnego białka daje 300 gramów tkanki mięsnej.

Jest jednak i zasadnicza wielka różnica między skrobią a białkiem, która niesłychane ma znaczenie dla praktycznego rolnika, a która tkwi w tem, że, zwiększając ilość skrobi za każde 300 gramów, otrzymamy 100 gramów tłuszczu, gdybyśmy jednak zwiększyli ilość białka i zamiast 300 gramów podali 600 — to uzyskamy tylko 300 gramów tkanki mięsnej, a reszta białka jest tylko balastem dla organizmu i idzie na marne. Tak

---

Z. H.

## Polskie sole potasowe.

### III.

W r. 1913 przystąpiono do budowy urządzeń kopalni na świecie, jak budowy hali maszyn, młyna, magazynów etc. Prace te były już prawie na ukończeniu, gdy przerwał je wybuch wojny światowej, a z nią szereg inwazyj, jakie nawiedziły Kałusz. Jeszcze front bojowy odległy był od Kałusza nieledwie 30 km, a już prace na nowo podjęte zostały (rok 1916/17). Szybko usunięto szkody, wywołane najazdami, przyczem zaznaczyć wypada, że prym w robocie niszczycielskiej trzymały wojska niemieckie. Przy odgłosie wystrzałów armatnich niemieckich i rosyjskich rozpoczęło Towarzystwo w r. 1917 pierwszą ekspedycję wagonów z solami potasowemi i kainitem Przerwanie frontu austrjackiego w czasie pamiętnej ofensywy Kiereńskiego i zajęcie Kałusza przez Rosję ponownie przerwało tok robót. Jak tylko warunki na to zezwoliły, prace zostały podjęte i już w r. 1918 wysłano z Kałusza soli potasowych 15.643 tonn, kainitu zaś 6.500 tonn.

Wybuch zawieruchy ukraińskiej, ucisk i prześladowanie polskich urzędników i górników Towarzystwa kładą ponownie tamę robotom. Wkroczenie wojsk polskich w r. 1919 do Kałusza i początek prac już dla własnego Państwa i społeczeństwa, to chwila nastania nowej lepszej ery Kałusza. Czasu do stracenia nie było już wiele — wyjałowienie wojenną gospodarką gleby polskiej — bojkot Niemców, uniemożliwiający import soli niemieckich i konieczność dostarczania jak największej ilości sztucznych nawozów polskiemu rolnikowi, a przedewszystkiem Wielkopolsce, to pobudki do jak najenergiczniejszej i intensywnej pracy.

Zaciętością i uporem, godnym tej sprawy, przezwyciężano piętrzące się na każdym kroku trudności. Brak odpowiednich maszyn, środków technicznych i materjałów pomocniczych, brak wykwalifikowanych sił górniczych, oraz spadek wydajności pracy miejscowego robotnika, to wszystko tamy, których przekroczenie niejeden wysiłek energji i woli kosztowało.

Mimo to już w roku 1919, w czasie sześciomiesięcznego ruchu kopalni, zdołano wysłać 3832 tonn soli potasowych i 2737 tonn kainitu.

Rok 1920 przynosi z sobą znów najazd bolszewicki. Następuje ewakuacja kopalni z drogocennych maszyn i wszelkich urządzeń, które wywozi się na zachód. Dopiero w listopadzie 1920 r. podjęto pracę. Z upartą energją uzupełniono wszelkie straty i szkody wojenne tak, że natychmiast po ostatniej inwazji kopalnia mogła być puszczona pełnym ruchem. Za czas ośmiomiesięcznego

więc tłuszcz da się tuczyć, podczas gdy mięso nie, bo tkanka mięsna podlega innym prawom fizjologicznym, według których się rozwija.

Kto o tem nie wie — lub wiedzieć nie chce, zawsze będzie błądzić. A ponieważ nieubłaganych praw natury żadna siła ani moc zmienić nie zdoła, najlepiej wyjdzie ten, kto je pozna, a poznawszy dokładnie, do nich się zastosuje.

Białko jest drogie, skrobia w stosunku do niego tania. I dziwna rzecz, mięso zawsze było tańsze, a tłuszcz znacznie droższy, a więc odwrotnie!

Praktyka sama od wieków nam to wskazała, a dziś, poznawszy prawa natury, rozumiemy dlaczego jest tak a nie może być inaczej.

A jakie stąd wnioski dla praktycznego rolnika?

Bardzo proste. Jak z jednej strony błędem jest, gdy młodej sztuce, rosnącej jeszcze — a takie najczęściej bierzemy do opasu — nie da się odpowiedniej ilości białka, tak z drugiej marnotrawnie jest, podawać je w nadmiernej ilości.

I w jednym i w drugim kierunku zawsze błądziliśmy, a nie jest to rzeczą bagatelną, bo gdybyśmy rezultat tych błędów zdołali w cyfry zamienić, otrzymalibyśmy wielki stos złota.

Leży zatem w interesie naszej biednej Ojczyzny, abyśmy tych błędów nie popełniali i tem gorliwiej wzięli się do dzieła, że Ona ma prawo wymagać i żądać tego od swych dzieci.

A jak to wykonać?

Badania wykazały, że *optimum* przy opasie wynosi 300 gramów białka, *minimum* 250 gr.

I kto o tem wie — i zawsze pamiętać będzie, nie popełni błędu — a kieszeń jego będzie najczulszym języczkiem u wagi.

Ta ilość białka musi być podana od pierwszej chwili opasu, gdyż inaczej nie zdołamy wyzyskać należycie podawanej paszy, zwłaszcza gdy za podstawę opasu bierzemy ziemniaki.

Analizy wykazały zmienne ilości białka w ziemniakach. Nie popełnimy jednak błędu, gdy przeciętną tychże wezmiemy za podstawę do naszych obliczeń, która wynosi 0.6% — a więc w kilogramie 6 gramów strawnego białka.

Jak już wspomniałem, *optimum* przy opasie mieści się w granicach między 250 a 300 gr. białka. Spasając np. 5 kg ziemniaków dziennie, podajemy 30 gramów strawnego białka, i tę ilość powinniśmy uzupełnić, aby nie opasać ze stratą.

W dzisiejszych czasach jest to rzeczą nie bardzo łatwą. Dodawać musimy paszę bogatą w białko, a uważać na to, aby pasza ta była djetetyczna, smaczna, i opłacająca się, t. j. nie zanadto kosztowna.

Jęczmień zawiera 10% strawnego białka z gospodarstw miejsc intensywnych, szklisty — można przyjąć na 12%, bobik 20%, mączka mięsna 70%, mączka rybia 60%, (tych dwuch ostatnich znakomitych pasz białkowatych zupełnie teraz nie mamy), makuch lniany 27%. Tych pasz powinniśmy użyć dla uzupełnienia białka, spasając ziemniaki — ale tak, aby nie osłabić w niczem ani djetetyki, ani smaku, ani rentowności.

Np. bobik zawiera 20% strawnego białka, ale nim samym uzupełnić białka nie możemy — bo musielibyśmy go zadać około 1½ kg, a tej ilości nie strawiłaby świnia.

Tak samo znakomitą paszą białkowatą i bardzo djetetyczną jest makuch lniany. Ale całej ilości białka nim pokryć nie możemy, bo otrzymalibyśmy tłuszcz i mięso niesmaczne, oleiste.

Najlepiej zrobimy, gdy różne pasze zawierające białko mieszać będziemy — a tylko o tem pamiętać należy — aby w tej mieszaninie nigdy nie zabrakło jęczmienia, którego ilość wzrastać powinna — w ostatnim okresie opasu.

A to dlatego, że najlepszą, najidealniejszą paszą dla świń jest jęczmień i on daje najlepsze i najsmaczniejsze mięso i tłuszcz.

Jeżeli zatem kto chce otrzymać pierwszorzędny towar pod względem jakości, powinien w ostatnim okresie opasu używać tylko jęczmienia, jeśli można z dodatkiem mleka, gdyż tej karmie żadna inna pasza nie dorówna.

W ten sposób prowadzony opas — pozwoli na spasanie ile możności jak największych ilości ziemniaków, t. j. ile tylko świnia zjeść zdoła — bez obawy aby skrobia nie została należycie zużytkowana.

Ziemniaki podawać należy zdrowe, parowane — dobrze wystudzone i rozbite — w stanie ile możności suchym — a nigdy jako wodnistą papkę. Pamiętać o dodatku wapna w postaci kredy szlamowanej — i o czystej wodzie, którą najlepiej podawać na jakiś czas przed karmieniem. A najbardziej uważać na zdrowotność opasów — co 10 dni ważyć i braki usuwać.

Kto tak spasać będzie ziemniaki nigdy na nich nie straci i w własnym gospodarstwie znajdzie na nie najlepszego odbiorcę.

---

ruchu w kopalni wysłano soli potasowych 9.963 tonn, kainitu 4.920 tonn.

Pierwszym, prawie że normalnym rokiem pracy był dopiero rok 1921, prawie normalnym, gdyż długotrwały strejk, powojenna bolączka, wstrzymał pracę w okresie najgorętszym, bo w sezonie siewów jesiennych na przeszło sześć tygodni. Za dziesięć i pół miesiąca pracy wysłano soli potasowych 14.816 tonn, kainitu 9.316 tonn. Za pierwsze półrocze 1922 r. wysłała kopalnia kałuska soli potasowych i kainitu 26.650 tonn, a więc o przeszło 2.250 tonn więcej, niż za cały miniony rok.

Zaznaczyć wypada, że lata te obejmują jedynie roboty przygotowawcze kopalni, jak bicie chodników i pochylni, zabezpieczenie dostatecznej wentylacji etc. Równocześnie z dobieganiem do końca robót przygotowawczych i zbliżaniem się okresu właściwej odbudowy złóż (plan robót przygotowawczych opracował jeden z najtęższych górników polskich Inż. Antoni Schimitzek) rozpoczęto w r. 1922 pracę nad szeregiem ulepszeń technicznych kopalni, które postawią ją w szeregu najlepiej urządzonych kopalni w Polsce.

Dzięki zmechanizowaniu urządzeń kopalni, preliminowana jest już na rok 1923 produkcja w wysokości około 120.000 tonn. Jakkolwiek cyfra ta w porównaniu z ogromem produkcji niemieckiej, czy też francuskiej, jest znikoma, to jednak, jak na jedną kopalnię, mającą za sobą tylko 54 miesięcy pracy i to przerywanych ciągłymi wojennymi wypadkami, jest to rezultat nader dobry, który ocenić może nie tylko fachowiec ale i laik.

Równolegle z robotami nad eksploatacją stwierdzonych już pokładów, prowadzi Spółka Akcyjna Eksploatacji soli potasowych energiczne poszukiwania za dalszemi złożami soli potasowych. Na terenie kałuskim roboty te prowadzi się w kopalni zapomocą maszyny do wierceń poziomych systemu „Craelius“, na świecie zaś szybem wiertniczym, przy użyciu głębokich wierceń. Wbrew orzeczeniom p. Tietzów & Co, rezultaty robót poszukiwawczych za rok 1921 są nader dodatnie i stwierdziły istnienie szeregu dalszych pokładów kainitu.

Poszukiwania za solami ograniczają się nie tylko do terenu samego Kałusza. W r. 1921 prowadzono roboty poszukiwawcze na obszarze Państwowej Żupy Solnej w Stebniku. W roku bieżącym przyjęła Spółka powyższą Żupę w drodze dzierżawy od Rządu Rzeczypospolitej, zakładając tam nową kopalnię i przysparzając tem samotnej dotąd kopalni w Kałuszu nową siostrzycę. Stwierdzone w Stebniku pokłady zawierają niezmiernie cenny produkt, a mianowicie siarczany potasu, których dodatnie działanie przy użyciu jako sztuczny nawóz wykazały już przeprowadzone doświadczenia (za rok 1921). Że obok tych już stwierdzonych bogatych złóż w ukry-

Prof. EDMUND ZAŁĘSKI.

# W sprawie działu nasiennego na tegorocznych „Targach Wschodnich".

Zaproszony przez Redakcję „Rolnika", do skreślenia uwag o dziale nasiennym na tegorocznych Targach Wschodnich, jestem w kłopocie, gdyż na Targach nie byłem. Muszę się więc zadowolnić wypowiedzeniem kilku uwag, które mi się nasuwają na podstawie tego, com słyszał i czytał.

Otóż pierwszą rzeczą która dziwiła na Targach, była nieobecność niektórych najpoważniejszych firm nasiennych polskich. Usunięcie się to, już w drugim roku istnienia tej tak bardzo pożądanej instytucji, jest dosyć złowróżbne. Jeżeliby przykład ten był zaraźliwy, to po paru latach Targi przestałyby spełniać swoje zadanie, jakiem jest przegląd produkcyjności polskiej.

Ciekawy przyczyny tego absenteizmu, starałem się ją wybadać; dowiedziałem się częściowo, a częściowo wyczułem, jakie były, jeżeli nie racje zupełnie określone i decydujące, dla których firmy te się usunęły, to przynajmniej, jakie motywy przyczyniły się do powzięcia przez nie tego postanowienia.

Jedną z nich była pogłoska, która się zresztą sprawdziła, że dział nasienny będzie przeniesiony ze ślicznego pawilonu rolniczego, w którym się znajdował w zeszłym roku, do jakiegoś dalszego i mniej przyciągającego publiczność, co, rzecz prosta, zmniejszyło bardzo opłacalność wzięcia udziału w Targach, gdyż bierze się w nich udział, głównie ze względów reklamowych.

Ważniejszą przyczyną jednak było niezadowolenie z regulaminu działu nasiennego. Zawierał on ogromną liczbę przepisów bardzo krępujących, które wprawdzie okazały się mniej strasznemi, niż na to wyglądały, gdyż się do większości z nich wystawcy poprostu nie zastosowali. Jednakże takie przepisy, które trzeba omijać, z natury rzeczy wywołują niesmak i zniechęcają do reszty tych, którzy już dla innych względów nie są zupełnie silnie zdecydowani na obesłanie Targów.

Niektóre z tych przepisów, nawet jako nieobowiązkowe, były dla poważnych wystawców wprost szkodliwe, np. takie punkty o podawaniu cukrowości buraków, albo wartości pożywnej i plonów ogrodowizn. Przecież poważna firma takiego nonsensu zrobić nie mogła. Natomiast mniej fachowi wystawcy mogli byli w pełnej nieświadomości niewłaściwości tego co czynią, robić sobie tą drogą reklamę, która nie rozumiejącej się na tych subtelnościach publiczności, wartość stosunkową wystawców w fałszywym przedstawiłaby świetle.

O ile słyszałem, to nikt do tych fakultatywnych paragrafów regulaminu się nie zastosował, ale wiem o takich, których samo ich umieszczenie w regulaminie bardzo do Targów Wschodnich zniechęciło.

Trzebaby, żeby Centralna Sekcja Nasienna Polska opracowała wspólnie z Związkiem Hodowców wzór takiego regulaminu, któryby podobnych błędów nie zawierał i którymby się mogły posiłkować komitety organizując różne Targi, Wystawy i Pokazy w Polsce.

Co do wystawionych okazów, rzecz prosta, że nie widziawszy ich na Targach samych, nie mogę dać ich oceny. Miałem okazję przed wysłaniem na Targi widzieć tylko okazy „Granum« i pozwolę sobie tutaj parę słów powiedzieć, nie jako ich ocenę, gdyż nie mogę tego czynić, będąc sam w nich zainteresowany, lecz tylko by zwrócić uwagę czytelników na niektóre charakterystystyczne rzeczy.

Jedną z cech, któremi się wyróżniały pszenice wystawione przez tę firmę od innych, jest olbrzymi procent typów o kłosie ościstym i to zarówno między gotowemi już odmianami jak i będącemi w „robocie". Również ich cechą jest ziarno ciemno-czerwone i w przeważnej liczbie okazów wystawionych, silnie szkliste.

Jest to wyrazem dążności Spółki „Granum" do wytworzenia odmian bardziej niż inne opornych na suszę, która w niektórych dzielnicach polskich mianowicie, dziwna rzecz, ale przeważnie w północno-zachodnich, daje się rolnictwu silnie we znaki. Otóż obecnie mamy dość dużo danych, pozwalających nam przypuszczać, że pszenice o plewach ościstych mają *caeteribus paribus* większą zdolność do wyzyskiwania zapasów wilgoci niż pszenica bezostna tego samego pochodzenia (gdyż czynnik ościstości można drogą krzyżowań wprowadzić do jakiejkolwiek innej bezostnej odmiany). Nie jest to, rzecz prosta, pewnikiem, lecz bardzo wiele danych zatem przemawia.

W kierunku szklistości jest prowadzona hodowla „Granum", ażeby móc miejscowym ziarnem zastąpić importowane dawniej z Rosji lub Węgier szkliste pszenice.

Wreszcie dążenie do jak najciemniej zabarwionego ziarna (co jak wiadomo nie ma nic wspólnego z białością i jakością mąki) jest oparte na badaniach Nilsona Ehle i obserwacjach licznych rolników, które zdają się wskazywać, że pszenice o silnie czerwonem ziarnie trudniej porastają na pniu lub w snopie, niż odmiany o ziarnie białem.

---

ciu drzemią dalsze daleko potężniejsze pokłady jestto niemal pewnikiem. Że nie ograniczają się one jedynie na pas podkarpacki (t. j. od Drohobycza aż po Kosów), lecz znajdują się również w innych okolicach Polski (prócz Szubina, gdzie miano stwierdzić istnienie soli potasowych, niestety jednak w tak wielkiej głębokości, że eksploatacja ich jest prawie niemożliwa), może już niedaleka przyszłość zaświadczy.

Zważywszy, iż społeczeństwo powinno być poinformowane i zaznajomione w czyich rękach spoczywa dotychczasowa eksploatacja soli potasowych, podajemy poniżej kilka dat, odnszących się do zewnętrznej struktury Spółki Akc. Eksploatacji soli potasowych.

Dotychczasowy kapitał akcyjny wynosił 50,000.000 Mkp.; w r. 1922 uchwaliło Walne Zgromadzenie podniesienie kapitału do 500,000.000 Mkp. Głównym akcjonarjuszem Spółki jest Rząd Rzeczypospolitej, posiadający 67% kapitału akcyjnego. Poważna większość pozostałych 33% kapitału akcyjnego znajduje się w polskich rękach. W skład Rady Zawiadowczej Spółki wchodzą: Prezes Inż. Franciszek hr. Zamoyski, Wiceprezesi: Dyrektor Inż. Gustaw Pełka i Dr. Władysław Jahl, wszyscy powyżsi mianowani przez Rząd Rzeczypospolitej. Członkami Rady Zawiadowczej z wyboru są pp. Tomisław Jędrzejowicz, Gen. Br. Tadeusz Rozwadowski, Naczelny Dyrektor Polskiego Banku Przemysłowego Dr. Marcin Szarski. Dyrekcja Spółki składa się: z Naczelnego Dyrektora Dr. Stanisława Miziewicza, prokurzysty i dyrektora technicznego Inż. Józefa Turkiewicza, oraz naczelnego rachmistrza i prokurzysty p. Stanisława Stwioroka. Dyrektorami Zarządów kopalń są: w Kałuszu Inż. górniczy Stanisław Herman, w Stebniku Inż. górniczy Zygmunt Grocholski. Technicznym konsulentem Spółki jest Inż. górniczy Antoni Schimitzek.

Przed Spółką stoją poważne i pełne odpowiedzialności zadania, a społeczeństwo, zapisując już na jej dobro uruchomienie Kałusza i Stebnika i utrzymanie oraz ochronienie polskiego stanu posiadania tych skarbów od zachłannych obcych wpływów, oczekuje od niej dalszej niemniej intensywnej i chlubnej pracy.

Oby już w niedalekiej przyszłości mogło polskie rolnictwo dowiedzieć się o uprzystępnieniu dalszych pokładów soli potasowych. Wkraczającemu na tę drogę polskiemu górnikowi zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!" i spodziewamy się, że poparcie społeczeństwa polskiego, oraz miarodajnych czynników rządowych w jego pracy nigdy go nie opuści.

Czy to rozumowanie nie zawiedzie, czy w tym kierunku hodowane odmiany będą mogły przyczynić się do podniesienia rolnictwa polskiego to pokaże przyszłość.

Druga grupa okazów wyróżniająca pawilon „Granum“ od innych, to są okazy traw, koniczyn i lucerny, przez których wystawienie już po raz drugi w tej formie, wystawcy pragnęli zwrócić uwagę rolników i kupców na ważność selekcji przy produkcji nasion tych roślin.

We wszystkich prawie krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych, sprawa hodowli tych roślin jest daleko posunięta. Tam już publiczność zaczyna rozróżniać różne typy koniczyny czerwonej, tymotki i innych traw. Już w Ameryce Północnej, w Szwecji, Danji, wiedzą o tem, że jedne nasiona koniczyny czerwonej dają pokos trochę mniejszy, ale o 10 dni wcześniejszy, inne natomiast późniejszy, ale za to obfitszy.

Wiedzą o tem, że tymotki dobrze hodowane dają o 50 albo 100 prc. więcej siana, niż zwykła dzika tymotka i opierają się bardziej od niej rdzy i wymarzaniu.

To samo można powiedzieć i o innych roślinach pastewnych, których zdolność przystosowania się do pewnych wymagań gospodarczych, lub pewnych warunków klimatycznych jest bardzo wielka. Między innemi roślinami pastewnemi, których uszlachetnieniem zajmuje się Stacja Selekcyjna w Łyszkowicach, która te okazy wystawiła, znajduje się roślina u nas rozpowszechniona, jaką jest mozga trzcinowa, trawa rosnąca dobrze na mokrych łąkach, dająca obfite pokosy, lecz nieco twardego i gorżkawego siana. Otóż zwiedzający wystawę mogli zauważyć, że tej trawy były wystawione dwa typy: jeden, odpowiadający temu typowi, który jest najbardziej rozpowszechniony i posiada właśnie wymienione wyżej niekorzystne cechy, drugi zaś bardzo rzadki, lecz o trawie słodkiej i delikatniejszej, którego rozmnożeniem i oczyszczeniem od przymieszek obcych zajmuje się właśnie wymieniona Stacja. Gdyby się to jej udało, pozwoliłoby to podnieść znacznie wartość olbrzymich obszarów mokrych łąk, które Polska posiada.

Wreszcie zwrócę uwagę Czytelników, na wystawione przez Stację Selekcyjną w Szczeglinie zielnikowe okazy dość znacznej ilości warzyw. Sądzę, że byłoby bardzo pożyteczne zebranie takiej kolekcji wszelkich warzyw bardziej w kraju rozpowszechnionych, co ułatwiłoby identyfikację odmiany w spornych wypadkach.

Na zakończenie pozwolę sobie wyrazić zdanie, że byłoby według mnie korzystne, gdyby wszyscy wystawiający na Targach, czy na Wystawach swoją produkcję nasienną, zechcieli, korzystając z gościnności pism rolniczych, wskazywać nowe myśli, które ich pracą hodowlaną kierują i zwracać uwagę na niektóre szczegóły, które bez takich wskazówek mogą nietylko dla publiczności lecz i dla innych fachowców pozostać ukrytemi.

WY-NIK.

## Przyszłe szkoły gospodarcze: Witków i Pohorce.

Przez ostatnie dwa lata sprawa Snopkowa była centrem skupiającem wszystkie myśli i siły Towarzystwa Gospodarskiego Wykształcenia Kobiet. Sprawa ta była tak trudna, wymagała tyle pracy, że nie pozwalała na zajęcie się żadną inną akcją. Dziś, kiedy Seminarjum Gospodarskie w Snopkowie otrzymało opiekę rządu, kiedy reformy układane wspólnie przez Ministerstwo Oświaty i Kuratorjum Zakładu każe wierzyć w pewny jego rozwój, T. G. W. K. może spokojniej patrzeć na przyszłość Snopkowa.

To też z nową energją zabiera się do dalszych dzieł. Dzięki ofiarności pani Anny Tarnowskiej i p. Stanisława Badeniego z Radziechowa, ma T. G. W. K. szerokie pole do pracy, wspaniałe dwa warsztaty, które czekają tylko, żeby je urządzić.

Pierwszy z nich co do czasu to przyszła Szkoła gospodarczo-ogrodnicza w Pohorcach w rudeckim powiecie, drugi w Witkowie w radziechowskim.

W Witkowie staropolski obszerny dwór otoczony staremi drzewami, ze ślicznym widokiem na łąki obramowane sosnowym ciemnym lasem, oto miejsce na szkołę.

Dom doskonale budowany, pokryty blachą, 18 dużych pokoi, wodociągi, o parę kroków oficyna, ogród otoczony siatką drucianą.

Wspaniała rezydencja, wspaniały dar, więc chciałoby się już natychmiast przyjmować uczenice i szkołę puścić w ruch, szkoda — by taki objekt stał bezużytecznie!

Tymczasem ogromna jeszcze praca czeka T. G. W. K. i wielkie wkłady są potrzebne. Prawda, że lwią ich część pokrywa dar w gotówce 6 miljonów Mp.[1]), T. G. W. K. otrzymało więc bardzo dużo, ale musi dać jeszcze wiele, by całą szkołę urządzić.

Znajdują się osoby życzliwe w okolicy Radziechowa i obiecują swą pomoc w tej sprawie, i należy przypuszczać, że nikt tam nie zechce być ostatnim. Droga próśb i żebrania byłaby dla T. G. W. K. bardzo ciężka! Prędzej prowadzą do celu ofiarność publiczna i samorzutność z jednej strony, a z drugiej skrzętność i zaradność.

Na początek zakłada T. G. W. K. w Witkowie mleczarnię, z której dochody będą użyte dla szkoły, ułatwia to pacht mleka z obory p. Badeniego. Prowadząca mleczarnię, była nauczycielka Seminarjum w Snopkowie, równocześnie zajmuje się nadzorem restauracji budynków i urządzeniem szkoły. Będzie się tworzyć dział po dziale, dążąc równocześnie do zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności. Dlatego w zimie pragnie T. G. W. K. urządzić w Radziechowie kurs szycia i gotowania, który przysposobi grunt pod przyszłe kulturalne i fachowe działanie szkoły.

Ludność miejscowa jest na tyle zamożna, że uczenice będą mogły opłacać swoje utrzymanie i należy przypuszczać, że, jak zwykle w szkołach rolniczych, rząd opłaci siły nauczycielskie. Wszelkie zaś inne koszta pokrywać powinien dochód z mleczarni i projektowanej piekarni. W ten sposób szkoła nie będzie zdana stale na łaskę ofiarności publicznej.

Obecnie jednakże potrzeby powstającej instytucji są wielkie i T. G. W. K., oprócz we własną energię, wierzy w ofiarność społeczeństwa! Sprawa Witkowa posuwa się więc naprzód, zato większe trudności napotkała szkoła w Pohorcach.

P Anna Tarnowska darowała T. G. W. K. budynek murowany (w którym dawniej mieściła się poczta). Jednak w skutek zniszczenia wojennego i konieczności pewnych zmian dla celów szkoły, potrzebne są pewne roboty adaptacyjne. Jeszcze w r. 1921 obiecał je wykonać Powiatowy Urząd Odbudowy, obliczając koszt na 200.00 Mp. Z rozlicznych przyczyn nie wykonał ich i na wiosnę r. b. obliczył na 900.000 Mp. Mimo, że okoliczne dwory zapewniają zwózkę materjałów i z pewnością, gdy raz praca się zacznie, znajdzie się coraz więcej pomocy, wszystko stoi z powodu zwlekania Urzędu Odbudowy z dostarczeniem materjałów. Zarząd T. G. W. K. stoi więc wobec pytania, czy nie trzeba będzie zrezygnować z pomocy państwowej odbudowy, a zaapelować do okolicznych dworów. A to rzecz śpieszna.

Ministerstwo rolnictwa już przyznało płace dla kierowniczki, 2 nauczycielek i instruktorki na rok 1923.

Na szczęście T. G. W. K. i jego idei, wśród ziemiaństwa naszego coraz mniej ludzi pytających: „poco mamy pomagać do oświaty ludu, niech chłopi sami oświatę płacą, skoro to dla ich dobra“, pomnąc na to, że nie pyta nikt, czemu chory sam sobie lekarstwa nie sporządza, a nieraz je odtrąca z obrzydzeniem, ani czemu dziecko nie uczy się same jeść, chodzić, żyć, lecz daje mu się pomoc i naukę dla jego dobra. Co raz to więcej mamy takich, którzy wiedzą i mówią, że trzeba wychowywać spadkobierców naszej kultury, i że skoro stało się to, o czem śnili Ojcowie nasi, że lud czuje się narodem polskim, rzeczą tych, którzy przed nimi narodem się czuli, jest, by to był nie nowy i inny naród, ale tego samego narodu dalsza w ewolucji postać.

[1]) Głównego fundatora szkoły p. St. Badeniego.

## Z postępu rolniczego.

**Znaczenie kloszów w ogrodnictwie.** Podróżując po Francji, w wielu tamtejszych ogrodach widziałem całe grzędy, a nawet niewielkie łany pokryte szeregami szklanych dzwonów, które z francuskiego zwiemy pospolicie kloszami Zdaleka robi to wrażenie wielkiej tafli wody, zmarszczonej, falistej, a jednak nieruchomej, odbijającej, jak rybia łuska, od swej powierzchni promienie słońca, rozpierzchłe w tęczowych barwach. Setki, tysiące świetnie błyszczących dzwonów, to widok imponujący nigdy niezapomniany!

Francuzi chętnie ich używają, można powiedzieć, nie rozumieją przyśpieszonego warzywnictwa bez kloszów. Są one o wiele tańsze, a według zdania praktyków ogrodników, i wygodniejsze w użyciu od skrsyń inspektowych. Załączony tu rysunek przedstawia plantację wczesnej sałaty pod kloszami w jednym z ogrodów przedmieścia Paryża, Można powiedzieć śmiało, że cała wielka stolica Francji jest otoczona szerokim pierścieniem szklanych kloszów. Samej sałaty produkują tam w ten sposób na sumę do trzech miljonów franków w jednym sezonie.

Najpospolitsze wymiary takich kloszów są 35 cm, tak na szerokość u dołu, jak i na wysokość; wielkość ta, zależnie od fabryki, bywa nieco różna, a u szczytu posiada szklaną kulę, do chwytania palcami przy podnoszeniu klosza, albo też są i bez niej. Są one pospolicie używane do przyśpieszenia różnych wczesnych warzyw, a w południowej Francji głównie do hodowli melonów. Pod takim kloszem nie tylko, że wiosenne promienie słońca rozwijają dużą ilość cieplika, ale zarazem chronią rośliny od nadmiaru deszczu, jako też od nocnych przymrozków. W razie groźby silniejszego mrozu, klosze bywają pokrywane cienkiemi matami. Gdy jest obawa, że jasne promienie słońca zbyt silnie nagrzeją wnętrza kloszów, wtedy od strony północnej, albo też przeciwnej kierunkowi wiatru, klosze bywają jednostronnie podnoszone i podpierane odpowiedniem drewienkiem.

W wielu razach służą one również do ochrony siewów delikatnych kwiatów, latem zaś do osłony wrażliwych roślin od nadmiaru deszczu, lub zbyt silnego wiatru. Przy sadzonkowaniu wielu roślin klosze są wielką pomocą, również jak i przy hodowli niektórych paproci i storczyków w mieszkaniu. Klosz taki, odwrócony otworem ku górze i wkopany w ziemię, może służyć jako doskonałe akwarjum do hodowli mniejszych a pięknych roślin wodnych lub błotnych. Jednem słowem, praktyczny ogrodnik może z wielką korzyścią używać klosze do przeróżnych celów.



Plantacja wczesnej sałaty pod kloszami.

W naszym klimacie klosze również mogą dawać ogrodnikowi bardzo ważne usługi, a szczególnie przy podpędzaniu na gruncie róż krzaczastych, wczesnych truskawek, do osłony ogórków i karłowej fasolki szparagowej, przyśpieszając ich zbiory o cały miesiąc, w jesieni zaś doskonale zabezpieczają miesięczne poziomki, pozwalając na zbiór ich owoców jeszcze w listopadzie. Stosunkowo niewielki jednorazowy nakład na kupno kloszów, daje możność ogrodnikowi osiągania corocznie pięknych zysków, które sowicie wynagradzają koszty nakładu. Pęknięte lub nadtłuczone klosze, ogrodnicy francuscy doskonale sklejają zapomocą pasków płóciennych, napojonych olejem lnianym; tak sklejone klosze stają się nawet mocniejsze od całych i służą jeszcze długie lata. Huty szklane krajowe (np. w Żółkwi), chętnie podobne klosze wyrabiać będą, byleby je żądano; a to nastąpi, gdy ogrodnicy nasi zrozumieją wartość tych naczyń. *S. M.*

## Drobne porady gospodarcze.

**Jak wyniszczyć pędraki chrząszcza majowego?** *) Wszelkie rady, zalecające odstraszanie pędraków przez wsianie pewnych roślin im niemiłych, wydają się nam w zupełności niepraktyczne i do celu nie prowadzące. Jak naprzykład można siać rok po roku hreczkę w kulturach leśnych, które pędraki niszczą? Znany nam jest fakt, że kultury kilkuletnie w rewirach leśnych hr. W. Dzieduszyckiego w Wertelce, Brudku, Turczynowie w latach 1888 i 1889 pędraki zniszczyły kompletnie, objadając korę korzeni drzewek doszczętnie. Wyobraźmy sobie, że zarząd lasów spostrzegłszy obecność wielkiej ilości świeżo wylęgłych pędraków, zasiał między rzędami drzew hreczkę, już w pierwszym roku na wiosnę, po wylęgnięciu się pędraków z jaj w pierwszej połowie czerwca.

Czy pędraki strują się korzeniami hreczki? nie — tego i autor odpowiedzi w Nr. 18 »*Rolnika*« nie twierdzi. Cóż więc dzieje się z pędrakami w polu zasianym hreczką? Według twierdzenia p. Rożyńskiego pędraki »przestraszają« się hreczki i sądzić by można, że wynoszą się, lecz gdzie, tego nie wiemy, i autor tego nie podaje. Jeżeli

*) Zarazem odpowiedź na pyt. 37.

pędrakom rzeczywiście hreczka nie smakuje, to co mają począć? Uciec nie mogą, bo siedzą w ziemi i wątpić należy, czy w pierwszym roku swego życia mogą się więcej posunąć naprzód, jak jeden centymetr na dobę, to jednak wystarczy, aby po pewnym czasie do stać się do korzeni roślin, które hreczka ma chronić od zagłady i tam żyć wygodnie, objadając korę korzeni. Również niezrozumiałe jest dla nas twierdzenie autora odpowiedzi na pytanie 37, że w uprawach polowych zastosowanie hreczki lub łubinu do usunięcia klęski ze strony chrząszcza majowego podniesie produkcję rolniczą na wiele wyższy stopień (?). W jaki to sposób, trudno zrozumieć. Faktem jest, że samice chrząszcza majowego, gdy odlatują z drzew na pobliskie pola do składania jaj, wybierają miejsca dla siebie najdogodniejsze. Nie lecą na bagna i moczary, ani na halizny i nieużytki, lecz składają jaja w ziemi pulchnej, uprawnej i pokrytej roślinami. Być więc może, że unikałyby pól zanadto ocienionych hreczką, gdyby ta była już w pełnym stadjum rozwoju, najczęściej się jednak tak dzieje, że ani łubin ani hreczka nie jest jeszcze zasiana, gdy samice chrząszczy składają jaja. Gdyby jednak i tak było, to te, ominąwszy pola zasiane hreczką, składałyby jaja na inne dla nich dogodne i przez to ani jednego pędraka nie byłoby mniej.

Pędrak żyje w ziemi od lat 4-rech do 5 ciu, gdyby więc nawet hreczka w rzeczywistości truła pędraki to i tak trudno by było je wyniszczyć, chyba żebyśmy wszystkie pola obsiali hreczką. Hreczka jednak nie truje pędraków, może być, że ją tylko niechętnie jedzą. Cóż tedy w tym wypadku dziać się może, gdy w polu nawiedzonym pędrakami w fazie ich rozwoju zasiejemy hreczkę? Pędraki, nie mogąc się nią żywić, wyjedzą korzonki innych roślin, których w żadnym najlepiej oczyszczonym polu nie brakuje, a nie mając obfitej karmy, nie rozwiną się należycie i z tego powodu są zmuszone o rok dłużej przebywać jeszcze w ziemi w stanie gąsienicy. Wszelkie więc fantazje na ten temat, aby hreczką zniszczyć pędraki są mrzonkami.

Należy się zastanowić, co jest powodem, że chrząszcze tak nadmiernie się rozmnożyły, że w rzeczywistości w niektórych okolicach w wysokim stopniu zagrażają rolnictwu i powodują olbrzymie klęski, które idą w miljardy. Francja, Niemcy, Czechy walczą już od lat wielu z chrząszczem majowym z dobrym skutkiem, u nas w tym kiernnku nic się nie robi.

Za czasów austrjackich pojawiały się od czasu do czasu okólniki, nakazujące zbieranie chrząszczy w czasie rójki, były to jednak wołania na puszczy. Na takie roboty zawsze u nas brak czasu, ludzi i pieniędzy. Chrząszcz majowy rozmnożył się nadmiernie skutkiem tego, że człowiek wytępił zwierzęta, które przeważnie żywią się chrząszczami i ich gąsienicami,

Ze zwierząt czworonożnych najwięcej niszczą chrząszcze i pędraki kret, ryjówki, borsuki, lisy i dziki. Tym człowiek wydał wojnę i niszczy je doszczętnie. Wszystkie prawie ptaki, a w szczególności śpiewaki, żywią się przeważnie pędrakami i niszczą chrząszcze, lecz i tych już bardzo mało. Najpożyteczniejszymi ptakami niszczycielami chrząszczy i pędraków były szpaki, lecz tych prawie że u nas już niema. Przyczyną zmniejszenia się ilości szpaków jest wycięcie starych lasów. Szpak gnieździ się tylko w dziupłach starych drzew, gdy tych w okolicy niema, odlatuje w inne strony. Kulturalne narody, zapobiegły w inny sposób brakowi starych drzew dziurawych, budując szpakom domki na drzewach, w których szpak się chętnie sadowi. Na zachodzie począwszy od Śląska szpaki są prawie domowym ptakiem, i nawet we większych miastach pełno tych ptaków, gdyż na każdym prawie drzewie w parkach, sadach i przy drogach mają dla siebie wygodne domki do zakładania gniazd.

A u nas co się dzieje? Gdy gdzie jeszcze trafi się stare drzewo dziupławe i szpaki się zagnieżdżą, pastuchy wiejskie, ta plaga wszelkiej kultury i niszczyciele wszelkiego żyjącego stworzenia i pożytecznej rośliny, wybierają i niszczą jaja i młode, często nawet zapalają drzewo, by ptaki wypłoszyć.

Ustawą Sejmu galicyjskiego, która nas dotychczas obowiązuje, skazano gawrona na zagładę. Gawron jednak według naszych wieloletnich i ścisłych obserwacji nie tylko, że nie zasługuje na zagładę, ale powinien podlegać jak najstaranniej ochronie. Gdzie się gnieżdżą gawrony, tam plaga chrząszcza majowego nie jest tak straszna. Gawron przez cały czas, w którym ziemia nie jest zamarznięta, swym długim dzióbem wyciąga z ziemi pędraki, drutowce, turkucie i różne inne gąsienice i larwy szkodliwych dla rolnictwa owadów.

I w zimie gawrony nie są bez pewnego pożytku, wybierają i wyjadają larwy i gąsienice różnych szkodliwych pasożytów, gnieżdżących się w przewodach pokarmowych koni, bydła i świń, które z kałem tych zwierząt wychodzą na zewnątrz, by tu dokonać swego przeobrażenia się na doskonałe owady. Również niszczą larwy ukryte w nawozie stajennym różnego gatunku muchy, a że przytem wyjadają rozsypane i na wierzchu będące ziarna po polach, drogach, gumnach to jeszcze nie jest szkodą — jest ona dopiero wtedy, gdy niedbały gospodarz nie nakryje dobrze stert w polu, lub nie poprawi zaraz przykrycia zburzonego przez wiatry, albo pokryje budynki źle wymłóconą słomą, w której niedbały gumienny dozorując zmłocków, zostawił nieraz połowę ziarna w kłosach. Od tych małych szkód można się jednak ustrzec.

Gdyby nawet gawrony należało przez zimę żywić ziarnem, to i tak by to się opłacało, żywimy dość gawronów i gawroszów między ludźmi, więc i ten ciężar przyjmijmy na swe barki, z myślą, że nic nam nikt nie daje darmo, więc i gawronom za ich pożyteczną robotę i pomoc w niszczeniu szkodników, należy się pewne wynagrodzenie.

To co piszemy o gawronach stosuje się i do kawek. Niedawno czytaliśmy w *Rolniku* zapytanie pewnego gospodarza z pow. Horodeńskiego, jak niszczyć gniazda gawronów na wysokich topolach. Dziś odpowiadamy mu, że nie niszczyć lecz ochraniać i strzec je należy. Bez kwestji, że wrzaski tego ptactwa koło domu nie są miłe dla ucha, ale ileż to różnych kwakań, gdakań, cipkań, pisku i krzyku znosi każdy gospodarz na wsi. Miłą niespodzianką było dla nas, gdyśmy po tem zapytaniu »Jak niszczyć gniazda gawronów« ujrzeli w Harasymowie w powiecie Horodeńskim u pana B o h o s i e w i c z a setki gniazd gawronów na topolach w parku koło dworu. Gospodarz zapytany przez nas, dlaczego toleruje to wrzaskliwe ptactwo, odrzekł — że przekonał się dowodnie o pożytku, jaki gawrony przynoszą rolnictwu, zbierając starannie pędraki za pługiem i dodał, że mylne jest mniemanie rolników, że gawrony obsiadłszy zasiane zbożem pola wyparpują zakryte ziemią ziarno. Utrzymywał stanowczo, o czem sami również niejednokrotnie nabraliśmy przeświadczenia, że gawrony szukają pędraków, drutowców i innych poczwarek i gąsienic ukrytych w ziemi i te wyciągają dzióbami i pożerają. Ziarno zjadają tylko takie, które leży na ziemi nieprzykryte.

Aby więc ochronić rolnictwo od klęsk z powodu nadmiernego rozmnażania się chrząszcza majowego winniśmy:

Ochraniać zwierzęta i ptaki, które te owady niszczą, zbierać starannie chrząszcze z drzew i pędraki za pługiem.

W Czechach rada gminna nakłada obowiązek na każdego mieszkańca w gminie zebrania pewnej ilości litrów chrząszczy co roku. Kto nałożonej daniny nie przyniesie, płaci dość wysoką karę, którą rozdziela rada dla tych, jako nagrodę, którzy prócz obowiązkowej ilości przynieśli jeszcze nadwyżkę.

We Francji i w Belgji, gdzie jest stosunkowo bardzo mało ptaków dzikich, wywożą gospodarze w czasie orki drób w ruchomych kurnikach na pole. Drób spełnia tu rolę dzikiego ptactwa, którego tam brak. Środki zalecane od czasu do czasu w pismach rolniczych, jak sadzenie sałaty, (?) dawanie kabzułek z żelatyną napełnioną trującemi gazami ect. ect., nie prowadzą do celu, lepiej zamiast stosować takie zalecane od zielonego stolika sposoby na wyniszczenie pędraków wyzbierać je na karmę kurom.

Ochraniajmy szpaki, gawrony, kawki, krety, ryjówki, zbierajmy drutowce na drzewach, a pędraki za pługiem, to może z czasem będziemy mogli zmniejszyć do *minimum* szkody, jakie chrząszcz majowy wyrządza w gospodarstwie rolnym i leśnym.

*L. Starkiewicz.*

**Wywabianie plam na ubraniu.** P l a m y t ł u s t e np. zatłuszczone kołnierze, należy potrzeć miękką gąbką lub gałgankiem, nasyconym amoniakiem rozcieńczonym do połowy miękką najlepiej deszczową wodą.

P l a m y z p o t u wycierać mieszaniną złożoną z jednakowej ilości amoniaku i spirytusu z dodatkiem 3 razy tyle eteru siarczanego.

P l a m y z w a p n a można usunąć wycierając ubranie płótnem zmaczanem w occie, należy jednak czyścić plamę zaraz, zanim wapno wygryzie materjał.

P l a m y z n a f t y na meblach lub ubraniu wycierają się także gąbką zmaczaną w occie.

P l a m y o d s m o ł y i d z i e g c i u, plam tych niepodobna wyczyścić ani benzyną ani mydłem.

Jedynym środkiem jest masło, bardzo świeże i niesolone. Świeżą plamę natrzeć masłem, (uważając by nim nie dotknąć miejsc niesplamionych) a po 5—10 minutach zeskrobać ostrożnie tępym nożem łuszczącą się smołę lub dziegieć, raz jeszcze lekko masłem posmarować i znowu na 10 minut zostawić w spokoju. Następnie masło zeskrobać i jeśli są jeszcze czarne plamy, zabiegi te powtórzyć. Pozostałą następnie po maśle plamę

czyści się benzyną rozprowadzoną wodą gorącą (na łyżkę wody 2 łyżki benzyny).

Przy wywabianiu wszelkiego rodzaju plam, tę ostrożność zachować należy, aby zapieraną plamę prasować następnie przez czyste płótno, które i pod materjał podkładać koniecznie trzeba. *M. N.*

## Przegląd krytyczny wydawnictw.

**»Rozwój i stan obecny bydła czarnograniastego rasy nizinnej w Wielkopolsce z uwzględnieniem prądów krwi«.** Dr. Tadeusz Konopiński. Poznań 1921. Wydawnictwo Wielkopolskiej Izby rolniczej Nr. 1, str. 165 z licznymi tablicami i podobiznami fotograficznemi.

Nareszcie pierwsza, na wyżynie współczesnej nauki zootechnicznej stojąca monografja jednego odłamu bydła w Polsce hodowanego! Praca wyczerpująca, sumienna i żmudna, której należy powinszować młodemu Autorowi — a wszystkim kołom naszych hodowców — nie tylko bydła i nie tylko holendrów — jak najgoręcej polecić do przestudjowania. Znajdą bowiem oni w niej najnowsze poglądy i zdobycze naukowe, które, niestety, nie stały się jeszcze u nas dotąd powszednim chlebem zootechnicznym, jak to już ma miejsce na Zachodzie — a które powinny być punktem wyjścia dla wszelkiej postępowej hodowli.

Nie jest naszym zamiarem streszczać pracę Dra Konopińskiego w tej krótkiej recenzji, mającej jedynie na celu zwrócenie uwagi szerokich kół czytelników »*Rolnika*« na jej zasadniczą wartość i znaczenie w naszej dość jeszcze wciąż skromnej literaturze zawodowej tego działu gospodarskiego. Mamy bowiem niepłonną nadzieję, że w ślad za nią pójdą niebawem publikacje analogiczne, odnoszące się do innych grup naszego chowu bydła i do innych naszych gałęzi hodowlanych. Co prawda chwalebnym chęciom i zamiarom w tym kierunku stanie najczęściej na przeszkodzie brak materjału faktycznego, jakim jedynie są racjonalnie prowadzone księgi zarodowe. Autor bowiem omawianej tu pracy znalazł się w wyjątkowo szczęśliwem, jak na nasze stosunki, położeniu, że jednak dość obfite źródło takiego materjału dostarczyły mu księgi zarodowe sześciu terytorjalnych Związków hodowców bydła »nizinnego« w Wielkopolsce, zakładanych tam od r. 1902 i zrzeszonych w roku 1909 w jedno »Wielkopolskie Towarzystwo hodowców bydła czarno-graniastego rasy nizinnej«. Gdzie bowiem niema osnowy tego rodzaju, tam i wątek badań odnośnych nie da się zadzierzgnąć.

Pokrótce zatem rzecz przedstawiając, książka Dr. Konopińskiego rozpada się na trzy działy.

Pierwszy z nich zawiera pomiary i statystykę, oraz omawia historję wielkopolskiego bydła pochodzenia fryzyjsko-holenderskiego, podaje zasady jego chowu i stosowane tu zabiegi hodowlane i higjeniczne, wreszcie ilustruje 2 mapkami chowologiczne rozmieszczenie różnych ras bydła w Wielkopolsce, a większą mapą rozmieszczenie kilkudziesięciu tamtejszych obór zarodowych bydła »nizinnego«, wszystko to na tle krótkiego szkicu warunków fizjograficznych i gospodarskich Wielkopolski. Już z tej części wysnuwa się wiele pouczających wskazówek dla hodowcy, jak np. z porównania czasokresu używania stadników w tamtej dzielnicy, a we wschodniej Fryzji lub Holandji, z czego wynika, że z wielką dla hodowli szkodą ledwie 16% buhai funkcjonuje tutaj w wieku ponad 4 lata — podczas gdy tam dzieje się to z reguły i najczęściej takie dopiero leciwe buhaje bywają — z łatwych do odgadnięcia powodów — najbardziej cenione.

Część druga (którą autor, nie wiem dlaczego, uważa za *„fizjografję rolniczą“* omawianej rasy — a jest ona raczej biologją zootechniczną, będącą jej opisem „w stosunku do otoczenia i do warunków gospodarczych, w których się znajduje i którym służy“ — przedstawia meritum rzeczy — i traktuje o 12 wypośrodkowanych przez niego rodach wielkopolskiego bydła „nizinnego“. — Kto się takim tematem kiedykolwiek zajmował, ten wie, co za benedyktyńskiej iście pilności i mozołu a przytem zawodowego wykształcenia, zdolności spostrzegawczej i naukowego krytycyzmu ona wymaga! O ile Autor temu zadaniu istotnie sprostał, mogą osądzić tylko miejscowe powagi fachowe, które będąc w bezpośredniej styczności z żywymi przedstawicielami tych rodów, zdolne są ocenić rzeczoznawczo ich rzeczywistą wartość hodowlaną i trafność dotyczących wywodów teoretycznych. Ta więc strona badań Autora czeka jeszcze koramizacji tamtejszych sfer hodowlanych, która, wnosząc z ogólnego charakteru omawianej tu jego pracy, niezawodnie nastąpi! —

Na razie płynie z tych badań otucha, że niepozbawieni jesteśmy bardzo cennego, jeśli już nie pierwszorzędnego, materjału zarodowego wwielkopolskiej — a tem samem i wogóle polskiej — hodowli bydła „nizinnego“ materjału, na którym da się oprzeć ten chów w przyszłości bez ustawicznych a nie zawsze koniecznych i fortunnych importów zagranicznych, często nieznanej lub wątpliwej jakości. Importy bowiem tego rodzaju więcej hodowli naszej szkodzą, niż pomagają — wprowadzaniem mianowicie obcej krwi, przeszkadzającej tylko konsolidowaniu się pewnych cennych cech, jakie chów miejscowy zaczyna w sobie utrwalać. Największą wreszcie zasługą tutaj jest wskazanie, gdzie pożądanych prądów krwi szukać należy, — co dla każdego umiejętnego hodowcy jest pytaniem arcyważnem.

Słowem, wyniki prac takich, jaką nas obdarzył Dr. Konopiński, mogą wreszcie doprowadzić do wytworzenia specjalnego polskiego zawodu bydła „nizinnego“, co powinno być punktem naszej ambicji hodowlanej i co przy pewnej sumie wspólnego i inteligentnego wysiłku polskich teoretycznych i praktycznych zootechników, jest tak dobrze możliwe w przyszłości u nas, jak to stało się już urzeczywistnione gdzieindziej, np. w Szwecji lub Wschodnich Prusiech.

— Jeśliby mi zaś ktoś ze względu na powyższe dążenia, za któremi i to nie tylko w dziedzinie hodowli bydła, ale przedewszystkiem także i koni, nieraz się już wypowiadałem, uczynił tak często u nas (a tak bardzo niesprawiedliwie!) powtarzany zarzut szowinizmu, to dla uspokojenia jego sumienia przyłączam się chętnie do zdania Autora, iż „nie chcę przez to powiedzieć, że zbyteczne byłoby sprowadzać rozpłodniki z innych terenów hodowlanych,“ — ale pod warunkiem, że będzie to istotnie materjał *primissimae sortae* i w ten sposób dobrany, aby nam dał właśnie to, czego produktom naszej hodowli nie dostaje, a i na to zgoda, że oczywiście tylko nieliczne obory zarodowe o charakterze „czołowym“ będą sobie mogły na taki zbytek pozwolić i celowo go dla rzeczywistego postępu hodowlanego zużytkować. Do tej drugiej najobszerniejszej a zarazem najżmudniejszej części swej pracy dołącza Autor cały długi szereg tablic rodowodowych i wywodów genealogicznych protoplastów owych 12 najważniejszych dla wielkopolskiej hodowli rodów, oraz szczegółową charakterystykę wyglądu i użytkowości licznych ich członków z dodatkiem wielu podobizn fotograficznych.

W części zaś trzeciej, najbardziej może interesującej roztacza Dr. Konopiński syntetyczne poglądy naukowe na najważniejsze a nieuzgodnione dotąd jeszcze należycie kwestje hodowlane, jak znaczenie chowu krewniaczego, chowu o krwi mieszanej i w linjach genetycznych, omawia metody orjentacyjne określania styczni, prądów krwi i t. p. Nie dość może wyraźnie jednak zaznaczył tu Autor zapatrywanie, które wypływa z dzisiejszego stanu genetyki, że przywiązywane powszechnie znaczenie do czystości rasowej ma swe uzasadnienie jedynie w tem, że takie zwierzęta są niemal wszechstronnie homozygotycznemi ustrojami — i że z tego właśnie powodu przelewają one z tak zadziwiającą dokładnością swe cechy rasowe na potomstwo. Urok jednak tego nimbu „czystości rasowej“ przyćmiewa znacznie genetyczny pewnik, że wśród licznych kombinantów krzyżówek o krwi nawet bardzo heterogenicznie mieszanej, także występują i to zawsze chociaż nieliczne osobniki homozygotyczne owe *nova* zootechniczne, które kojarzą w sobie częstokroć jak najszczęśliwiej pożądane cechy czy to różnych ras, czy różnych rodów, lub wreszcie osobników samorzutnie wyodrębnionych (mutacyjnych), pochodzących z tej samej rasy lub rodziny, byle owe cechy były istotnie ugruntowane wyznacznikami karioplazmicznymi komórek rozrodczych — a nie odnosił się jeno do własności somatycznych, t. j. ekologicznie tylko nabytych.

I tu właśnie otwiera się szerokie pole dla istotnego postępu hodowlanego, na które prowadzą wprawdzie ciasne wrota, ale jeśli się przez nie na to pole trafi i należycie je zużytkuje, to plon może być tu znakomity, jak tego mamy tyle jaskrawych dowodów w historji hodowli np. angielskiej. Najsubtelniej bowiem nawet prowadzona selekcja jest w świetle genetyki — tylko konserwatywnym czynnikiem hodowlanym a nie progresywnym,* jak to widocznie i Autor pojmuje, wnosząc z tego, co mówi o tak zw. *„narrow breeding“* washingtonowskiego uczonego, O. F. Cook'a.

Nie chcę też polemizować z Dr. Konopińskim o zasady przyjętych »kanonów«, uprawniających do wpisów poszczególnych osobników do Wielkopolskich ksiąg rodowych, bydła „nizinnego“ zwłaszcza, że nie on jest za nie odpowiedzialny i że nie znam jego od-

---

*) Donośne skutki selekcji, występujące w wyjątkowych wypadkach, gdy jakaś cecha użyteczna wychyli się poza dodatnią granicę indywidualnych fluktuacji, cecha zaś niekorzystna zmaleje poza granicę ujemną albo zniknie zupełnie, przypisywane są właśnie zjawiskom mutacyjnym, jakie przecież i tutaj zajść mogą.

nośnych zapatrywań. Widzi mi się jednak, że są one (na wzór, coprawda, zagranicznych) co do niektórych puntów zbyt pedantyczne — i z tego powodu przynoszą szkodę szczególnie naszej rozwijającej się dopiero hodowli bydła „nizinnego“ — tem mianowicie, że dla jakichś wad urojonych, bo polegających tylko na odchyleniu się od danego szablonu np. umaszczenia, uniemożliwia się dostęp do przywileju „zarodowego“ sztukom takim, które tak ze względu na swe pochodzenie, jak na zalety budowy, konstytucji i użytkowości mogłyby śmiało dostąpić tego zaszczytu. Mogą sobie na taki ostracyzm pozwolić może inne, zasobniejsze w szlachetny materjał rozpłodowy ludy i kraje, — ale nie my, po naszych klęskach 7-mio-letniej wojny! Trąci to wreszcie na każdy sposób zbytnim formalizmem, którego i w racjonalnej hodowli nowoczesnej wystrzegać się należy, — a zwłaszcza w jej początkach.

Co do formalnej strony tej publikacji, to zarzucić by jej można nie dość jasny niekiedy sposób przedstawienia rzeczy, np. co do poprawki Autora w metodzie przedstawienia cyfrowego „współczynnika chowu“ R. Pearl'a (str. 136). Pod względem zaś językowym dziwią niektóre innowacje, j. np. nazwa „*mlecznica*“ dla dojnej krowy, lub już w samym tytule książki użyty wyraz „czarnograniasty“, zamiast potocznego „srokaty“ lub „łaciaty“. Prowincjonalizmy te jednak nie rażą, a może nawet przyczynią się do wzbogacenia naszego słownictwa zootechnicznego Zapewne czytelnicy zauważyli, że mówiąc o bydle „nizinnem“ umieszczałem ostatni wyraz w cudzysłowie. A to dlatego, że chociaż jest ono także nizinnem, to epitet ten nie charakteryzuje dostatecznie bydła fryzyjsko-holenderskiego wobec licznych innych ras nizinnych odmiennego szczepu. Byłoby przeto pożądane nazywać je »przybrzeżnem«, *Bos taur. germanicus litoralis*, — jak brzmi jego nomenklatura naukowa, — na co jednak potrzebaby zgody i innych zootechnicznych pisarzy polskich.

Uwagi powyższe w niczem ujmy sumiennej pracy Dra Konopińskiego nie przynoszą, a podnieść tu należy jeszcze typograficzną stronę tej publikacji. Papier bowiem i druk tak są dobre, jak się to dzisiejszemi czasy rzadko spotyka. Okazały poczet (około 30) reprodukcyj fotograficznych z nielicznemi tylko wyjątkami (np. niefortunne zdjęcie »Boba« na ryc. 1), jest wprost doskonały i b. pożyteczny, jako uzupełniający tekst materjałem poglądowym.

Słowem, pracą tą, nieposledniego znaczenia, zainaugurował Autor nowy, dotąd odłogiem jeszcze u nas leżący, dział naszej naukowej literatury zootechnicznej i oddał nie tylko znamienitą przysługę hodowli wielkopolskiej, rzucając na nią smugę światła, w którem się ona wcale korzystnie przedstawia, ale i hodowcom z całej Polski wogóle, a ze wschodnich jej kresów w szczególności, którzy, okrom korzyści teoretycznej z przeczytania tej książki, odniosą jeszcze i ten pożytek praktyczny, że będzie ona im mogła służyć jako *vadermecum* przy zaopatrywaniu się w cenny materjał hodowlany z tamtej dzielnicy.

Celem zaś uzupełnienia obrazu, tak szeroko w Polsce rozpowszechnionej hodowli tej szlachetnej rasy bydła, należy oczekiwać z upragnieniem, aby naczelne Instytucje gospodarcze Pomorza, b. Królestwa Kongresowego i Zachodniej Małopolski, gdzie chów bydła fryzyjsko-holenderskiego również już stanął na wysokim poziomie, posiada księgi zarodowe i nie został przez wojnę tak srodze dotknięty, jak na naszych kresach wschodnich, — przystąpiły co rychlej za chwalebnym przykładem poznańskiej Izby Rolniczej do wydawnictw równie pożytecznych i naukowo wartościowych, jak powyższa praca Dra Konopińskiego.

*Prof. Dr. K. Malsburg.*

**Związek Polskich Organizacyj Rolniczych** ma zamiar wydawać dla informowania cudzoziemców o stanie i perspektywach rozwojowych rolnictwa polskiego wydawnictwo, p. t. »*Guide Internationel du Commerce Mondial*«.

Jako odbitka, mającego się ukazać wydawnictwa, wyszła obecnie kosztem Związku broszurka »*L'Essor de l'Agriculture Polonaise et sa Portée Mondiale*« — omawiająca rozwój wszystkich gałęzi rolnictwa polskiego.

## Z działalności władz i inst. roln.

**W sprawie ustalenia programu gospodarki ziemniaczanej w roku 1922/23.** Konferencja nad sprawą powyższą odbyła się ubiegłego miesiąca w Warszawie pod przewodnictwem Prezesa Związków Polskich organizacji rolniczych p. M. Kiniorskiego wobec delegatów różnych stron Polski w których rzędzie Małopolskę Wschodnią reprezentował p. H. Potworowski jako delegat Związku Producentów gorzelni rolniczych.

Na konferencji tej ustalono przedewszystkiem spodziewane plony ziemniaków.

P. Kiniorski zagajając posiedzenie oznajmia, iż zadaniem obecnej narady będzie ustalenie programu gospodarki ziemniaczanej w roku gospodarczym 1922/1923 i przedstawia następujący porządek dzienny:

a) ustalenie przewidywanego urodzaju ziemniaków w roku bieżącym;

b) zużycie ziemniaków przez poszczególne gałęzie przemysłu ziemniaczanego (gorzelnie, krochmalnie, suszarnie, syropiarnie);

c) ustalenie kontyngensu wywozowego w okresie jesiennym;

d) ustalenie potrzeb i dezyderatów poszczególnych gałęzi przemysłu ziemniaczanego.

Po zaakceptowaniu przez zebranie porządku dnia, referent Wydziału Społeczno-Ekonomicznego Związku Polskich Organizacji Rolniczych podaje do wiadomości zebranych dane o produkcji ziemniaków w roku ubiegłym, oraz kalkulacji przypuszczalnego zbioru i zapotrzebowanie w kraju na ziemniaki w r. 1922/23. Z tej kalkulacji wynika, żo przypuszczalna nadwyżka produkcji nad konsumcją 1922/23 r. wynosiłaby około 400.000 wagonów (wagon 10 tonn).

P. Gościcki prosi, aby reprezentanci poszczególnych dzielnic w kraju zechcieli powiadomić zebranie o widokach urodzaju ziemniaków w r. b. i wysokości plonu z jednego ha w każdej dzielnicy.

I tak plon z jednego ha będzie przypuszczalnie wynosić:

| | | |
|---|---|---|
| W b. dzieln. Pruskiej | od | 150—160 ctn. mtr. |
| « Małopolsce | » | 110—120 » » |
| » Kongresówce | » | 120—130 » » |
| na Kresach wschodn. | » | 130—140 » » |

Przeciętna plonu z jednego ha może być przyjęta 130 ctn. mtr., co też zgadza się z notowaniami Głównego Urzędu Statystycznego, który podaje wysokość plonu ziemniaków z jednego ha na 131 ctn. mtr.

Obszar obsiewu według danych Zarządu Statystycznego wynosi 2,146,000 ha, plon z jednego ha = 130 ctn. mtr., więc ogólny zbiór ziemniaków w roku bieżącym będzie około 280,000.000 ctn. mtr.

Równocześnie ustalono przypuszczalne użycie ziemniaków na różne cele. I tak: zapotrzebowanie na ziemniaki przez przemysł gorzelniczy można ustalić na następujących zasadach: z ogólnej liczby 2.000 gorzelni (przed wojną) w kampanji 1922/23 r. może być czynnych:

| | |
|---|---|
| W b. dzielicy pruskiej | 600 |
| » Małopolsce | 250 |
| » Kongresówce | 450 |
| Na Kresach wschodnich i w Wileńszczyźnie | 150 |
| Razem | 1.450 |

czyli od 1.400 do 1.500.

Przyjmując, że przeciętna produkcja każdej gorzelni przy dobrych konjunkturach będzie 1.000 hl, przy złych 500 hl i licząc, że na wyprodukowanie 1 hl skirytusu będzie potrzeba 12 cntn. metr. ziemniaków, to dla wszystkich gorzelni przy powyższych danych zapotrzebowanie ziemniaków będzie:

$500 \times 12 \times 1500 =$ 9.000.000 ctn. mtr.
$1000 \times 12 \times 1500 =$ 18,000.000 ctn. mtr.

Drugim przemysłem jest krochmalnictwo. Liczba krochmalni czynnych w Kongresówce w kampanji 1922/22 r. będzie 30, na Kresach 1, w Małopolsce 2. Przewidywana produkcja tych wszystkich krochmalni będzie 130.000 ctn. mtr., na co potrzeba będzie 900.000 ctn. mtr. ziemniaków. Zdolność produkcyjna wszystkich krochmalni b. dzielnicy pruskiej zużytkuje 3,200.000 ctn. mtr. ziemniaków, razem więc przemysł krochmalniczy będzie potrzebował 4,100.000 ctn. mtr. ziemniaków.

Co do suszarni to czynnych w kampanji 1922/23 r. będzie ich w b. dzielnicy pruskiej 130, w Kongresówce 16, w Małopolsce 2, razem 150. Wszystkie suszarnie będą mogły przerobić 3,400.000 ctn. mtr.

Co do syropiarni, to Polska posiada ich tylko 5. Z tych jedna na terenie Wielkopolski we Wronkach. Produkcja syropiarni będzie około 140.000 ctn. mtr., na co potrzeba będzie około 1,000.000 ctr. mtr. ziemniaków.

Razem więc przemysł ziemniaczany będzie potrzebował od 17,500.000 ctn. mtr. do 26,500.000 ctn. mtr. ziemniaków.

Pozostaje obliczyć zapotrzebowanie na wysiew. Licząc po 25 ctn. mtr. na ha i przypuszczając, że obszar zasiewu w roku 1923 będzie wynosił 2,500.000 ha, zapotrzebowanie ziemniaków na zasiew będzie 62.500.000 ctn. mtr.

Dla aprowizacji 28,000.000 ludności, licząc po 3 ctn. mtr. na głowę na rok, potrzeba będzie 84,000.000 ctn. mtr. ziemniaków.

Na paszę, dla inwentarza i trzody chlewnej 25% ogólnego zbioru, co wyniesie 70,000 000 ctn. mtr.

Wreszcie na zepsucia odlicza się 10% ogólnego zbioru, co równa się 28,000.000 ctn. mtr.

Ogółem zużyje ziemniaków:

| | | |
|---|---|---|
| 1. Przemysł ziemniaczany | od | 17,500.000 — 26,000.000 |
| 2. Wysiew | » | 62,500.000 — 62,500.000 |
| 3. Aprowizacja | » | 84,000.000 — 84,000.000 |
| 4. Pasza | » | 70,000.000 — 70,000.000 |
| 5. Zepsucie | „ | 28,000.000 — 28,000.000 |
| Ogółem zużycie ziemniaków wyniesie | od | 262,000.000—271,000.000 |

Przyjmując zatem produkcję na 280 miljonów ctn. mtr., konsumcję na 262,000.000 do 271,000.000 ctn. mtr. pozostanie 18,000.000 do 9,000.000 ctn. mtr.

Na podstawie powyższego obliczenia nadwyżkę wywozową określić można od 90.000 – 180.000 wagonów ziemniaków (wagon = 10 tonn).

W końcu przystąpiono do ostatniego punktu dziennego, dotyczącego ustalenia potrzeb i dezyderatów poszczególnych gałęzi przemysłu ziemniaczanego. Przedstawiciele naszego przemysłu wypowiedzieli cały szereg postulatów. Do najważniejszych zaliczyć należy:

a) zwolnienie spirytusu wywozowego od wszelkich podatków;

b) zamknięcie wwozu spirytualji (Czechy);

c) jak najdalej idące utrudnienia przerobu z melasy cukrowniczej spirytusu gorzelniom;

d) wydanie zakazu zużywania spirytusu melasowego na konsumcję;

e) wywarcie nacisku, aby drożdżownie szły w kierunku produkcji drożdży z melasy z najmniejszym wyrobem spirytusu;

f) jak najdalej idące ułatwienie wywozu krochmalu, spirytusu i płatków ziemniaczanych;

g) tępienie szmuglu spirytusu i tajnego gorzelnictwa.

**C. T. R.** Dnia 25 ub. m. odbyło się w Warszawie zebranie komitetu C. T. R., dnia zaś 26 ub. m. zebranie Rady głównej C. T. R. Obydwa te zebrania poświęcone były załatwieniu spraw bieżących C. T. R., wśród których najważniejszą było uchwalenie budżetu C. T. R. na rok 1923.

W szeregu innych spraw aktualnych na zaznaczenie zasługuje powołanie do życia Biura prasowego przy C. T. R. i przy Związku polsk. organiz. roln. ze względu na nasuwającą się konieczność informowania szerokich sfer społeczeństwa o działalności zrzeszonych organizacyj rolniczych i o postępach rolnictwa krajowego, tudzież nawiązania stałego kontaktu z poważnemi organizacjami rolniczemi państw ościennych i niezbędności propagandy w prasie zagranicznej istotnych i realnych wiadomości o naszych stosunkach rolniczych.

Powrót stopniowy do normalnych warunków pracy twórczej i produkcji wpływa w znacznym stopniu na rozwój i rozrost pracy zbiorowej, zaniedbanych podczas wojny, musi być podjęty na nowo i do takich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy wznowienie organizacji pokazów hodowlanych i wystaw rolniczych, ku wykonaniu czego uchwalono utworzyć referat wystawowo-pokazowy. Różniczkowanie się pracy C. T. R. i powstawanie coraz to nowych gałęzi stwarza konieczność powiększania kadrów personelu zawodowego instytucji, do którego kandydatów musi sobie instytucja wyrabiać z pośród młodych sił społeczeństwa, że zaś praca przygotowawcza w rozmaitych wydziałach instytucji jest do tego najlepszą szkołą, przeto postanowiono, aby kandydaci na przyszłe stanowiska zawodowe C. T. R. wyrabiali się w charakterze aplikantów przy wydziałach, zgodnie z uchwalonym w tym kierunku regulaminem.

Działalność zbiorowa C. T. R., obejmująca całokształt życia rolniczego w b. Kongresówce, nie mogła pozostać na uboczu od poważniejszych przejawów ogólnych życia społecznego w Polsce i nie zająć w tych przejawach określonego i niezależnego stanowiska. Do takich przejawów należy między innemi akcja pomocy repartjantom na Kresach wschodnich, w której to akcji C. T. R. przyjęło wydatny udział, biorąc pod swój patronat Ziemię wileńską i organizując tam pomoc rolną dla repartrjantów w porozumieniu z miejscowym komitetem.

Przewidując znaczny niedobór paszy objętościowej w kraju wskutek długotrwałej posuchy wiosennej, C. T. R. w swoim czasie zaalarmowało właściwe czynniki rządowe i zaagitowało wśród zrzeszeń rolniczych kresowych o rozwinięcie w jak najszerszych granicach sprzętu siana. Obecnie C. T. R. czyni starania u władz o uzyskanie ulgowej taryfy na przewóz siana w głąb kraju, aby zapobiec wyprzedawaniu się z inwentarza w okolicach dotkniętych klęską braku paszy i przeciwdziałać drożyźnie artykułów hodowlanych i produktów gospodarstwa mlecznego.

Sprawa oświaty rolniczej, stanowiącej kamień węgielny fundamentu przyszłej Polski rolniczej wszechstanowej, jest stale przedmiotym głównym prac i zabiegów C. T. R. i stanowi głos jego preliminarza budżetowego, szczególnej w dziale inwestycyj szkolnych.

Pomoc ministerjum rolnictwa ogranicza się w tym wypadku do pokrywania kosztów utrzymania personelu nauczycielskiego. Z prac zawodowych C. T. R. na podkreślenie zasługuje rozwój działalności Wydziału doświadczalno-naukowego i Sekcji nasiennej, torującej nowe drogi i metody dla nasiennictwa polskiego.

Wielką przyszłość dla bogactwa krajowego rokuje również rozwój produkcji i przeróbki lnu, dla której utworzony został przy C. T. R. specjalny referat.

Sprawa praktyk rolnych znacznie ożywiła się wskutek nawiązania stosunków z państwami ościennemi, i weszła na tory międzynarodowych stosunków. W roku bieżącym kilkunastu młodych rolników naszych skierowanych zostało przez C. T. R. do Danji i już powróciło stamtąd po odbyciu praktyki. Naodwrót, kilku Duńczyków przybyło do Polski i rozmieszczonych zostało na praktyce w wybitnych gospodarstwach rolnych, a dalsi kandydaci z Danji ciągle przybywają.

Szukają w Polsce praktyki rolniczej i nasi aljanci Francuzi. W roku ubiegłym i poprzednich, było na praktyce u. p. Wojciecha Wyganowskiego w Kaliskiem kilku młodych ludzi, studentów z Francji, między innymi bratanek posła francuskiego w Polsce, p. Panafieu. W roku bieżącym przybyli dla zapoznania się z rolnictwem polskiem trzej delegaci Instytutu narodowego agronomicznego w Paryżu (*Institut National Agronomique*) p. p. wicehrabia de Lafou, Fouchard i Ballot, którzy zabawili w Polsce cały miesiąc i zwiedzili szereg wzorowych warsztatów rolnych we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej.

Działalność C. T. R. obejmuje coraz szersze kręgi i jedynym szkopułem w rozwinięciu tej pracy w szybkim tempie jest brak odpowiednich funduszów i szczupłość subwencyj, udzielanych przez ministerjum rolnictwa, które szczególniej na rozwinięcie nowych działów pracy i specjalizacji zawodowej, udziela poparcia materjalnego z wielką powściągliwością.

**Zebranie odczytowe rolników.** Ubiegłego tygodnia w lokalu C. T. R pod przewodnictwem p. M. Kiniorskiego odbyło się zebranie odczytowe, na którem p. Jerzy Gościcki mówił o widokach wywozowych naszego rolnictwa. Stwierdziwszy, że już w r. z. doszliśmy do stanu samowystarczalności, mowca przypomina, że w r b. liczyć się należy z dużemi nadwyżkami ziemiopłodów. Według danych Urzędu Statystycznego, nadwyżki te wynosić będą: 130.000 wagonów zbóż ozimych, 70.000 zbóż jarych i 1,000.000 wagonów ziemniaków. Będziemy też mieli na wywóz znaczne ilości trzody chlewnej, gęsi, drobiu i jaj. Niedobór naszego bilansu handlowego, wynoszący w kwietniu około 20 miljardów Mk., może być z nawiązką pokryty wywozem zbóż. Rząd, utrzymując zakaz wywozu, dąży do utrzymania cen wewnątrz kraju na niskim poziomie. Konieczność reglamentacji przy wywozie artykułów żywności i to przez czas dłuższy uznają i rolnicy, domagają się jednak, aby reglamentacja ta zgodna była z interesami produkcji rolnej, a więc powinna ona udostępnić wywóz istotnych nadwyżek produkcji, osiągnąć względną stabilizację cen, zapewnić właściwe zużycie zysku eksportowego na podniesienie kultury rolnej, wreszcie nie powinna prowadzić do nienormalnego ustosunkowania cen. Artykuły produkcji zwierzęcej nie znajdują się obecnie w żadnym stosunku do cen ziemiopłodów, skutkiem czego hodowla jest w zaniedbaniu, jest zaś rzeczą jasną, że o ile się nie podniesie, to szybko dojdziemy do kresu rozwoju produkcji rolnej. Rolnictwo powinno też starać się ująć w swe ręce handel artykułami wywozu rolnego.

P. Kwasieborski, uzupełniając wywody p. Gościckiego, stwierdził, że mamy 92% przedwojennej ilości koni, 97% bydła, 91% trzody chlewnej, a więc zbliżamy się do czasów normalnych. Ponieważ równocześnie obniżyła się o czwartą część ilość trzody chlewnej w Niemczech i ponieważ bardzo potrzebuje bydła rozpłodowego Rosja, więc hodowla bydła u nas ma świetne widoki rozwoju, należy tylko z jednej strony oprzeć ją na racjonalnych podstawach, a z drugiej zbliżyć do konsumenta z pominięciem pośredników.

W dyskusji zabierali głos pp. Kiniorski, Makomaski, Wiśniewski i inni.

**W sprawie recechowania aparatów gorzelnictwa.** W czasie konferencji Związku producentów gorzelń rolniczych dnia 28 września br. podnoszono zarzuty, że Izba Skarbowa we Lwowie zarządziła recechowanie wszystkich aparatów mierniczych, co za sobą pociąga bardzo znaczne koszta. Dyrekcja Związku interwenjowała w tej sprawie w lwowskiej Izbie Skarbowej, gdzie otrzymała następujące wyjaśnienie:

Izba skarbowa zarządziła, ażeby recechowano:

1. Wszystkie aparaty, które nie recechowano i nie rekonstruowano od r. 1888;

2. u których przeprowadzono tylko doryweczo naprawy mniejsze (np. rozlutowanie stągwi, bęben łatany), konieczne naprawy bębna, lub liczydła;

3. nowe aparaty, których jeszcze w gorzelni nie ustawiono.

Równocześnie Izba Skarbowa zarządziła, ażeby aparaty, które są potrzebne do puszczenia gorzelni w pewnym terminie, były w jak najszybszom tempie recechowane.

**Z Wydziału Organizacji Gospodarstw Wiejskich Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie** (ul. Kopernika 30). Rozpisany w lutym b. r. i subwencjonowany przez Rząd konkurs wzcorowych gospodarstw małych i rachunkowości takichże gospodarstw, zostaje dnia 15 października b. r. zamknięty. Od tego terminu rozpocznie się również opracowanie statystyki organizacji gospodarstw małych na podstawie rozesłanych swego czasu kwestjonarjuszów, które powinny być do tego dnia wypełnione i odesłane do Wydziału Organizacji Gospodarstw Wiejskich C. T. R. (Warszawa, ul. Kopernika l. 30).

**W sprawie wywozu za granicę produktów rolnych** Ostatnio zdarzały się wypadki, że urzędy wojewódzkie na żądanie firm i osób prywatnych, udzielały samodzielnie bez uprzedniego porozumienia się z ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych opinji pisemnych w sprawach wywozu z poszczególnych województw za granicę, artykułów wytwórczości rolnej.

Wobec tego, że opinje, wydawane przez województwa, były niejednokrotnie sprzeczne z opinjami ministerstwa rolnictwa, jak się dowiadujemy, obecnie zarządzono, aby województwa nie wydawały samodzielnych opinji, lecz kierowały petentów, względnie ich podania do min. rolnictwa i dóbr państwowych (wydział ekonomiki rolniczej).

**Parcelacje większych posiadłości ziemskich** Jak się dowiadujemy, główny urząd ziemski upoważnił spółkę pod nazwą »Biuro Obrotu Ziemią we Lwowie«, do przeprowadzenia parcelacji większych posiadłości ziemskich na obszarze województw lwowskiego, tarnopolskieho i stanisławowskiego.

Jednocześnie upoważniono współdzielnię »Pomoc Rolną« w Warszawie do przeprowadzenia parcelacji wszystkich posiadłości ziemskich na obszarze województw nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego, oraz spółkę parcelacyjno-osadniczą pod firmą »Sparos« do przeprowadzeni parcelacji większych posiadłości ziemskich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

**Związek rewizyjny polskich spółdzielni rolniczych.** Zorganizowany w 1917 r. Związek Rewizyjny (Warszawa, ul. Kopernika 30), postawił sobie za zadanie krzewienie spółdzielczości rolniczej, a w szczególności popieranie i doskonalenie spółdzielni rolniczych. Dla osiągnięcia powyższego celu Związek współdziała przy zakładaniu spółdzielni rolniczych i czuwa nad ich rozwojem, udziela rad i pomocy spółdzielniom rolniczym w sprawach gospodarczych, prawnych i rachunkowych, dokonywa lustracji oraz rewizji, wymaganych przez ustawy o spółdzielniach i czuwa nad usuwaniem stwierdzonych błędów i usterek, oddziaływą na współdzielnie, by przestrzegały zasad spółdzielczych i szerzyły je wśród swoich członków, utrzymuje i ułatwia wzajemne stosunki między spółdzielniami rolniczemi, urządza odczyty, kursy, narady i zjazdy w sprawach spółdzielczości rolniczej, reprezentuje i broni interesów spółdzielni związkowych, zwłaszcza w zakresie prawodawstwa i administracji państwowej, opracowuje statuty, regulaminy i instrukcje dla spółdzielni i ich organów, wydaje dwutygodnik »Czasopismo Spółdzielni Rolniczych«, oraz księgi i druki rachunkowe, zbiera i ogłasza statystykę spółdzielni rolniczych, oraz popiera instytucje, przyczyniające się do rozwoju ruchu spółdzielczego.

Prace powyższe prowadzone są przez trzy działy Związku: Dział Kas Spółdzielczych, Dział Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Dział Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich. Na 1/IX 1922 r. do Związku należało 319 kas spółdzielczych, 49 spółdzielni rolniczohandlowych, 54 spółdzielni mleczarskich, 5 jajczarskich i 2 centrale spółdzielni rolniczych w Warszawie. Dla obsłużenia powyższych spółdzielni, Związek zatrudnia oprócz 4 członków zarządu, 12 lustratorów i 7 sił biurowych. Związek współpracuje z Centralną Kasą Spółek Rolniczych, która informuje się w Związku o stanie rachunkowości i gospodarki spółdzielni, korzystających z kredytu kasy. Związek znajduje się również w stałej łączności z Centralą Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych i Związkiem Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, oraz z instytucjami zawodowo-rolniczemi, tak centralnemi jak i lokalnemi.

**Ustawodawstwo wodne** Obecnie, w dziedzinie ustawodawstwa wodnego mamy następujące ustawy: ustawa z r, 1919 o regulacji rzek żeglowych i budowie dróg wodnych, do której rząd wniesie do sejmu projekt zmiany w tym kierunku, aby fundusze prywatne mogły również inicjować budowę, oraz ustawa z 1921 r. o popieraniu przez państwo publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych.

Projektowane zaś są: ustawa o popieraniu meljoracji prywatnych przez udzielanie pożyczek (projekt min. rolnictwa), ustawa o regulacji rzek społecznych, której projekt opracowuje min. robót publicznych w zależności od projektu samorządu wojewódzkiego, wreszcie ustawa o stosunkach prywatno-prawnych w żegludze śródlądowej i co do spławu, której projekt opracowuje min. przemysłu w porozumieniu z min. robót publicznych i sprawiedliwości. Ostatnia ustawa jest opracowywana na wzór odpowiedniej ustawy niemie kiej.

**Szkoła Hodowlano-Rolnicza 10-miesięczna w Dęblinie.** Wpisowe do szkoły wynosi 5.000 Mk. Nauka bezpłatna. Uczniowie i uczenice winni na swoje utrzymanie dostarczać produktów oraz przywieźć ze sobą pościel. Szkoła mieści się za miastem w Irenie, 3 kilometry od kolei i poczty Dęblin. Zapisy przyjmowane będą jeszcze przez październik r. b. W roku bieżącym szkolnym będzie kurs dla kobiet.

**Szkoła rolnicza w Odolanowie.** Wielkopolska Izba Rolnicza otwiera w bieżącym roku, w pierwszych dniach listopada kurs niższy szkoły rolniczej w Odolanowie.

Nauka w szkole rolniczej zimowej rozłożona jest na 2 kursy. Oba kursy: niższy i wyższy trwają od listopada do końca marca. Ze względu na krótki okres nauki a obszerny zakres wykładanej wiedzy fachowej, wskazane jest dla osiągnięcia należytych korzyści z przepędzonego w szkole czasu, ażeby uczniowie mieli już pewną praktykę gospodarczą po za sobą, gdyż powyższa znajomość praktyczna pracy na roli ułatwia znakomicie opanowanie nauki teoretycznej.

Wiek wymagany do przyjęcia na ucznia szkoły rolniczej: młodzieniec 16 roku życia; w wyjątkowych wypadkach może być przyjęty uczeń, który nie przekroczył jeszcze przepisanego roku. Przy zgłoszeniach listownych bądź też osobistych należy przedłożyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szkolne (ukończenia przynajmniej szkoły elementarnej), 3) świadectwo moralności wystawione przez ks proboszcza lub miejscową władzę, 4) zezwolenie ojca lub opiekuna na wstąpienie kandydata do szkoły rolniczej.

Opłata szkolna na rok 1922/23 wynosi 10.000 Mk.

**Towarzystwo Hodowców Drobiu i Gołębi Pocztowych w Przeworsku.** W związku z odbytem z. m. zebraniem z inicjatywy ks. Eleonory Lubomirskiej i pełnomocnika dr. Habichta w sprawie zawiązania w powiecie Przeworskim Towarzystwa H. D. G. P., na którem zapadła jednomyślna uchwała w przedmiocie założenia T. H. D. G. P., zawiadamia się tą drogą wszystkich, którzy brali w tem zebraniu udział, jak i wszelkich hodowców drobiu, gołębi i królików powiatu przeworskiego i sąsiednich, że w bieżącym miesiącu nastąpi formalne założenie Towarzystwa. Przeto należy zgłaszać pisemne oświadczenia co do przystąpienia do tego Towarzystwa. Z uwagi na doniosłość sprawy, mającej na oku ułożenie szerokiego programu działalności Towarzystwa, w celu podniesienia hodowli drobiu w tutejszych powiatach z szczególnem uwzględnieniem rasy kur »Zielononóżek«, w myśl instrukcji otrzymanych od »Koła H. K. Z. w Warszawie«, byłby bardzo pożądany współudział w tej akcji jak najszerszych kół hodowców drobiu, nie wyłączając rolników, którzy jakkolwiek przeważnie niehodowcy drobiu, powinni się tą ważną gałęzią interesować. Również p. t. Duchowieństwo i Nauczycielstwo zapraszamy gorąco do współpracy, która wyda najlepsze rezultaty, gdy będzie przez ogół popierana. Informacji udziela znana z zakładów hodowli drobiu ordynacja w Przeworsku.

**Międzynarodowy instytut rolniczy w Rzymie.** Podczas ostatniego posiedzenia Instytutu, delegat francuski p. René Berge odczytał sprawozdanie z prac tego posiedzenia i wyrażonych postulatów. Najważniejszą kwestją była konieczność zreorganizowania działalności Instytutu w niektórych jego działach w celu rozszerzenia i sprecyzowania jego prac. Z odnośnym projektem wystąpił p. L. Dop, wiceprezes Instytutu. Wobec braku odpowiednich kredytów, wiele postanowień jeszcze w roku 1920 nie mogło być wprowadzonych w życie. Naogół działalność Instytutu zatoczyła szerokie kręgi. Jednakże wyrażane są życzenia, aby została ona jeszcze rozszerzona w zakresie statystyki, wiadomości rolniczych i chorób roślin, meteorologji rolniczej, prawodawstwa rolnego, oraz wielu innych. Debaty nad powyższemi sprawami doprowadziły do przyjęcia wniosku, zaprojektowanego przez przewodniczącego delegacji francuskiej p. Massé. Wobec doskonałych wyników pracy Komitetu zarządzającego,

zmierzającej do likwidacji anormalnych stosunków powojennych, oraz wobec podjętych starań przez tenże komitet w celu reorganizacji i ulepszeń funkcjonowania wydziałów Instytutu, opartej na podstawie międzynarodowej konwencji z 7 czerwca 1905 roku, uchwalono wyrazić prezesowi i całemu zarządowi wysokie uznanie i zapewnienie poparcia ogólnego w ich owocnych zamierzeniach i pracy nad podźwignięciem i ulepszeniem działalności Instytutu, przez co zwiększa się coraz bardziej zaufanie i sympatja państw przynależnych.

## Wieści rolnicze z kraju i zagran.

**Wszechpolska wystawa drobiu w Warszawie.** Hodowla ptactwa domowego stanowi w Polsce poważną gałąź gospodarstwa domowego. Niestety, hodowla drobiu w Polsce pod względem jakościowym pozostawia wiele do życzenia, w dodatku ucierpiała ona wiele w czasie ciężkich przeżyć wojennych. Chcąc podnieść hodowlę drobiu i osiągnąć coś lepszego, niż to, co posiadamy, należało zorganizować wystawę, aby dokonać przeglądu drobiu, który zdołano uratować i w ten sposób wywrzeć wpływ na podniesienie jakości i ujednostajnienia kierunku w hodowli.

Wystawa drobiu, mająca się odbyć w Warszawie w dniach 24, 25 i 26 listopada b. r., da hodowcom drobiu pole do szlachetnego współzawodnictwa i możność obliczenia własnych sił i zasobów, oraz strat, jakie posiadamy.

W czasie wystawy odbędzie się kongres hodowców dla naradzenia się nad sposobami najrychlejszego podźwignięcia hodowli i doprowadzenia jej do stanu, na jaki nasze warunki przyrodzone pozwalają.

Wystawa odbywać się będzie w specjalnych pawilonach, obejmując następujące działy: drób, gołębie, króliki, drobne zwierzątka laboratoryjne, ptactwo ozdobne, przemysł i handel drobiowy, wzory pomieszczeń dla drobiu, przybory i maszyny, szkodniki, wydawnictwa i pomoce naukowe, karmę dla drobiu, środki lecznicze i dezynfekcyjne. W wystawie w działach: pomieszczeń dla dla drobiu, przyborów i maszyn, uczestniczyć będą i firmy zagraniczne. Dla gołębi odbędzie się specjalny konkurs, oraz zostanie zorganizowana poczta gołębiarska.

Hodowcy drobiu, zamierzający brać udział w tej wystawie, powinni zawczasu zawiadomić o tem komitet wystawy (Warszawa, Kopernika 30), a nie zwlekać z tem na ostatnią chwilę, gdyż organizowanie w obecnych czasach tak wielkiego przedsięwzięcia społecznego, jest rzeczą trudną.

Najlepsze okazy wystawowe zostaną umieszczone w klatkach honorowych, aby w ten sposób wyróżnić wybitnych hodowców.

Za ładne i starannie wyhodowane okazy. będą przyznane nagrody w postaci dyplomów, medali, listów pochwalnych, nagród pieniężnych, przedmiotów wartościowych i t. d. Na wystawie odbywać się będzie sprzedaż drobiu, gołębi i królików, oraz przyrządów hodowlanych.

**W sprawie ubezpieczeń od pożarów.** Pogłoski, jakoby Towarzystwa ubezpieczeniowe miały nie wypłacać odszkodowań za pożary, spowodowane sabotażem, nie opierają się na prawdzie. W kwestji tej zasięgaliśmy informacji w czysto ziemiańskiem Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń »Snop« we Lwowie i otrzymaliśmy odpowiedź, że Towarzystwo nietylko, że wypłaca wszelkie szkody, spowodowane podpaleniami, ale zupełnie nawet nie podnosi stawek ubezpieczeniowych.

**Zakaz wywozu soli potasowych.** W trosce o zabezpieczenie rolnictwu polskiemu możliwie większej ilości nawozów sztucznych, ministerjum rolnictwa, jednocześnie z zawieszeniem uchwały Komitetu celnego o podwyższeniu mnożnika celnego na przywożone superfosfaty, wydało zakaz wywozu z kraju soli potasowych, umieszczając ten artykuł na nowo wydanej liście towarów, których wywóz zostaje wzbroniony.

**Wystawa ogrodnicza.** Staraniem Kujawskiego Okręgowego Tow. Rolniczego, otworzono we Włocławku wystawę owoców, przetworów owocowych, warzyw, kwiatów i działu pszczelniczego. Zgłoszono wiele eksponatów z gospodarstw włościańskich, z dworów i od okolicznych ogrodników. Zainteresowanie wystawą jest wielkie.

**Cholera drobiu w powiecie Przeworskim.** Jak w roku zeszłym, tak i w bieżącym nawiedza nasz kraj groźna dla hodowli drobiu zaraza, znana pod nazwą »cholery drobiu«.

Towarzystwo Hodowców Drobiu w Przeworsku, skonstatowawszy wystąpienie jej w tym powiecie, zaapelowało do gorącego orędownika spraw hodowli drobiu, zarazem i prezesa Małopolskiego Twa rolniczego, Pana Prezydenta Ministrów Dra Juljana Nowaka, by dał inicjatywę, w celu podjęcia planowej akcji tępienia tej groźnej zarazy.

**Urodzaje w Polsce.** Wedle wiadomości, zasięgniętych w ministerjum rolnictwa, urodzaj w Polsce przedstawia się jak następuje:

| | Obszar zasiewów. | Wydajność. |
|---|---|---|
| Pszenica ozima | 1,037.531 ha | 11·8 centn.-m. |
| Żyto | 4.382.124 » | oz. 12·2 jare 8·9 |
| Owies | 2,313.947 » | 11·5 |
| Ziemniaki | 2,147.031 » | 131·12 |
| Buraki cukrowe | 107 101 » | 229·7 |
| Jęczmień | 1,113.513 » | oz. 12·2 jar. 12·4 |

**Sprawozdanie z rybołowstwa morskiego za miesiąc sierpień 1922 r.** W sierpniu odbywały się połowy fląder (płastug) a średnia zdobycz dzienna wynosiła od dwóch do 15 centnarów ryby. Od 20 zaczęto poławiać śledzie w sieci stojące.

Połów węgorzy rozpoczęty w połowie miemiąca, dał wyniki średnie. W Zatoce Puckiej połowy były bardzo niewielkie.

Ogólna ilość złowionych ryb przedstawiała się w sumie 233.445 kg — ogólna zaś wartość połowu w markach polskich wynosi 43,981.100, prócz sprzedanych za marki niemieckie 3 582 190.

**Nowe odmiany zboża.** Dominjalny eksport zbożowy w Ottawie (Kanada) podaje w swym raporcie za rok ubiegły nowe odmiany zboża, wyprodukowane na głównej fermie doświadczalnej, a mianowicie:

1) Pszenica jara (30 odmian) Garnet Ottawa, skrzyżowana Gesten A. i Riga M., zasiana 16. VII. dojrzała w ciągu 86 dni, miała słomę 43 cale długą, wydała z akra 2.880 funtów ziarna, buszel po oczyszczeniu ważył 68·2 funt. Przenica ta posiada kłos bez wąsów, dojrzewa przed odmianą Ruby i rokuje nadzwyczajne rezultaty.

2) Owies (24 odmiany) Gold Rain, zasiany 21. VII, dojrzał w przeciągu 85 dni i wydał 2.460 f z akra.

3) Jęczmień (32 odmiany) Stella Ottawa, zasiany 19. VII, dojrzał w przeciągu 77 dni, zbiór z akra wyniósł 2.490 f.

4) Z roślin pastewnych zasługuje na uwagę Forage Ottawa, rodzaj jęczmienia, dojrzewa w ciągu 61 dni, wydajność 14.607 f. z akra.

O ileby nasze krajowe stacje doświadczalne zainteresowały się temi odmianami, można sprowadzić próbki przez konsulat nasz w Kanadzie (Winnipeg 92, Edminton Street).

**Zbiory tegoroczne w Stanach Zjednoczonych.** Departament rolnictwa w St. Zjednoczonych ogłasza urzędowe dane, świadczące o tem, że urodzaj tegoroczny dał rekordowe zbiory. Świadczy o tem następująca tablica:

| Gatunki | Urodzaj 1922 | Urodzaj 1921 | Średnie urodzaje |
|---|---|---|---|
| | w miljonach buszli: | | |
| Pszenica | 805 | 725 | 799 |
| Kukurydza | 3017 | 3080 | 2831 |
| Owies | 1251 | 1061 | 1413 |
| Jęczmień | 192 | 151 | 197 |
| Żyto | 79 | 57 | 67 |
| Ziemniaki | 512 | 446 | 472 |
| Jabłka | 202 | 98 | 179 |

Ogłoszenie tych danych wywołało już obniżenie cen, szczególnie przy transakcjach, zawieranych z późniejszym terminem. Podnoszone są rozmaite projekty realizacji kolosalnego urodzaju za pomocą eksportu do Europy, głównie do Niemiec. Zbiory tytoniu dały w tym roku również rekordowe wyniki, dosięgające 1.425 miljonów funtów.

**Zboże rosyjskie na eksport.** Pomimo panującego obecnie głodu w Rosji, Rząd Sowiecki przeznaczył część tegorocznych zbiorów na eksport. Pierwsza partja zboża wysłana będzie w końcu września do Niemiec.

**Reforma rolna we Włoszech.** Kwestja rolna nie tylko w Polsce jest paląca. Wywołuje ona zwłaszcza w nowo powstałych państwach przeróżne próby, i to nieraz o bardzo radykalnym charakterze, zmienienia stanu posiadania ziemi na korzyść ludności mało- i bezrolnej. Z państw przedwojennych, szczególnie zaś we Włoszech, istnieją pod względem stosunków rolnych wielkie niedomagania. Dotychczasowe usiłowania rządów włoskich wprowadzenia różnych reform okazały się środkami paljatywnemi. To też wniósł w ostatnim czasie rząd projekt prawa, mającego zaprowadzić zupełny przełom w strukturze rolnej we Włoszech.

Projekt ten zmierza do zlikwidowania latyfundyj licho zagospodarowanych na korzyść ludności wieśniaczej. Przewiduje bowiem wywłaszczenie, czasowe odebranie, lub też przymusowe odstąpienie na pewien czas drugiemu z obowiązkiem dla tegoż meljoracji ziemi, o ile rozchodzi się o odłogi, któreby bez względu na obszar mogły być uprawiane, albo też o licho uprawiane grunta w większości ponad 100, względnie 200 ha, albo wkońcu, jeżeli właścicielowi nałożono obowiązek meljoracji, tenże atoli temu nie uczynił zadość. Wywłaszczenie, albo czasowe odebranie ziemi, może być zarządzone na rzecz państwa, urzędu krajowego dla wewnętrznej kolonizacji, gmin albo też organizacyj spółdzielczych, zajmujących się uprawianiem roli. Ten projekt prawa spotkał się z zasadniczą aprobatą wszystkich poważniejszych stronnictw. Wysuwano, co prawda,

z niektórych stron zarzuty, że narusza on zasadę nienaruszalności własności prywatnej. Lecz zarzuty są o tyle nieuzasadnione, że projekt przewiduje zupełne odszkodowanie pieniężne, wedle aktualnej wartości dotkniętych jego rygorem właścicieli.

**Wystawa rolnicza w Rosji.** Projekt, przewidywanej przez rząd rosyjski na rok 1923 wystawy rolniczej, znacznie rozszerzono. Wystawa posiadać ma charakter wystawy wszech światowej, oraz obejmować inne działy gospodarcze. Rząd sowiecki spodziewa się, że uda mu się ściągnąć na wystawę nie tylko przedstawicieli wielkiego przemysłu zachodnio europejskiego, ale również przedstawicieli zagranicznych kooperatyw i związków zawodowych. W ten sposób rząd sowiecki chce zrobić jeszcze jeden wysiłek w kierunku przerwania ekonomicznej izolacji Rosji. Przedstawiciele związkow zawodowych mają urobić opinję zagraniczną przychylnie dla władzy sowieckiej. W tym celu mają być wysłani za granicę specjalni emisarjusze, których zadaniem będzie zainteresować wystawą rosyjską sfery zagraniczne, zarówno robotnicze, jak i przemysłowe.

Przypuszczalne zbiory: ziemniaków około 20 milj. tonn, buraków cukr. 2 i pół miljona tonn, pszenicy 1,000.219 tonn, żyta 5,000.330 tonn, jęczmienia 1,000.380 tonn.

**Międzynarodowy kongres rolniczy.** Odbyć się ma w Paryżu międzynarodowy kongres pracy w przyszłym r. 1923. Obecnie już został utworzony komitet organizacyjny pod przewodnictwem wybitnego przedstawiciela rolnictwa francuskiego, p. Méline. Pozatem w skład biura powyższego komitetu wchodzi cały szereg innych zasłużonych i znanych osobistości, jak markiz de Vogue, prezes Stow. rolników francuskich; dr. Roux, dyrektor instytutu Pasteura; Boret, prezes akademji rolniczej; Tisserand, Delalande i wielu innych. Sekretarzem jeneralnym jest H. Sagnier, naczelny redaktor pisma *»Journal d'Agriculture Pratique«*. Biuro komitetu mieści się w gmachu Akademji rolnictwa w Paryżu (rue de Bellechasse 18).

## Poradnik gospodarczy.

**Odpowiedź na pytanie 85** o pochodzeniu tomasyny. Napis na worach niczego wprawdzie nie dowodzi, przypuszczać jednakowoż z wielkiem prawdopodobieństwem należy, że dana tomasówka nie jest pochodzenia francuskiego gdyż w razie twierdzącym posiadałaby etykietę francuską. Przy tej sposobności pozwolę sobie zauważyć, że o dobroci tomasyny decyduje nie pochodzenie jej, lecz zawartość kwasu fosforowego i % miału względnie % rozpuszczalności kwasu fosforowego w 2% kwasie cytrynowym. Tomasyna zawierająca wysoki % kw. fosf. ogółem a niski % miału, niżej 80% jest wogóle, jak tego dowodzą liczne doświadczenia, nieszczególnej dobroci. Bieżącej jesieni formalne orgje święcił handel tomasyną. Niektóre transakcje skończą się zapewne przed forum sądowem

Planowana jest na szerszą skalę zakrojona akcja, mająca uwolnić rolników ze szpon lichwiarzy nawozowych. Zastrzegam się wyraźnie, że nie mam na myśli Banku rolniczego, Syndykatu ani Związku handl. Kółek roln. *F. M.*

**Odpowiedź na pytanie 89.** W sprawie trutek na myszy proszę zwrócić się do lwowskiej fabryki chemicznej »Tlen«. Fabryka ta posiada zapas ciasta barytowego, które w doświadczeniach przeprowadzonych na myszach, dało wyniki dobre.

Również firmy: »Spółka aptekarska« Lwów, Piekarska 1, lnb »Ozon« Lwów, Kołłątaja 8, mogłyby ewentualnie dostarczyć potrzebnych do tępienia środków.

Wskazówki dotyczące tępienia myszy połnych i nornic zawarte są w Nr. 10 *Rolnika* z dnia 30 kwietnia 1922. Str. 132—133.

Niektóre preparaty służące do tępienia szkodliwych gryzoni polnych działają najskuteczniej w porze suchej.

*Stacja Ochrony Roślin w Dublanach*

**Odpowiedź na pytanie 90.** Jak najkorzystniej zużytkować ziemniaki dla krów mlecznych i opasów?

Z najlepszymi rezultatami wypróbowany sposób karmienia opasów ziemniakami, polega na przestrzeganiu następujących warunków: Woły przeznaczone na opas powinny mieć 5—6 lat ziemniaki mają być podawane w stanie surowym ani krajane, ani płukane, ale z ziemi oczyszczone, zwiększając stopniowo dawkę tak, aby po trzech miesiącach dojść do 30 kg ziemniaków dziennie na jedną sztukę.

Przyzwyczajanie się bydła do takiej karmy przychodzi zazwyczaj z trudem — w pierwszych tygodniach opasy po największej części tracą na wadze, są zmęczone, spocone postępują, prawie, że przedstawiają widok chorych zwierząt, objawami tymi zrażać się jednak nie należy.

Podawane ziemniaki powinny być średniej wielkości n i g d y  z b y t  d r o b n e, takimi bowiem bydlę łatwo udławić się może — jest też bardzo wskazane, by pierwsze 2—3 dni doglądać bacznie opasy przy jedzeniu, by zapobiec ewentualnemu przypadkowi.

Przezorność ta jest następnie niepotrzebna.

*M N.*

**Odpowiedź na pytanie 91.** Krów wysokomlecznych nikt nie sprzedaje, chyba okazyjnie można tu i tam lepszą sztukę zakupić. Radzimy porozumieć się zresztą w tej sprawie z Wielkopolską Izbą Rolniczą w Poznaniu i Pomorską Izbą Rolniczą, w Toruniu. *J. R.*

**Pytanie 92.** Proszę uprzejmie o podanie środka przeciw pypciowi u kur. *W.*

**Pytanie 93.** Z czego najlepiej sadzić żywopłoty któreby były odporne na spasanie przez bydło a przytem dość zwarte, oraz gdzie możnaby zaopatrzyć się w sadzonki. *S. M.*

## To i owo.

**O polowaniu na kaczki z przed 50 laty.** Na Polesiu litewskiem i wołyńskiem, obfitującym w miljony wszelkiego rodzaju błotnego ptactwa, był szeroko znany i praktykowany przed 50 laty łów kaczek »na sady«.

Późną jesienią przed czasem odlotu gromadzą się tam kaczki na głuchych obszarach wód, obrosłych lasem i otoczonych bagniskami tak licznie że wprost zakrywają sobą całe, milami nieraz ciągnące się, powierzchnie.

Gdy myśliwi wypatrzyli takie miejsca »sadu«, t. zn. przesiadywania kaczek, zaciągali na owe wody wieczorem, gdy ptaki na żer ulatywały, małe czółenka dębowe, sklecone jako tako na jedną lub dwie osoby, zwane powszechnie »duszegubkami«.

Nazwa to była nader trafna, bo nierodowity Poleszuk, puszczając się w nich na wody, mógł zaiste łatwo duszę zgubić..

W czółenkach owych siedzący myśliwi, wbijali mocne koły w poprzek wody a na tych kołach od dołu przywiązywano cienkie sieci, długie na kilka sążni a na dwa szerokie, opatrzone u górnych końców żelaznemi kółkami, które zakładano na kół — u góry zaś na ruchomy hak. Sieci takie wprost i w poprzek zastawiano co kilka kroków, myśliwi zaś wsunięci w krzaki, ustawiali się przy nich na swych »duszegubkach«, czekając świtu...

Nie spodziewając się zasadzki, wracały spokojnie kaczki ze żeru na swe ulubione »sady« — czeka a je tu jednak smutna niespodzianka. Spadając na wody całym pędem lotu, uderzały o sieć, wskutek czego ruchomy hak się usuwa, sieć z żelaznym kółkiem opadała, a kaczki chwycone jak w worek, własnym ciężarem coraz niżej się zatapiały.

Wtedy myśliwi dozorujący na czółnie, wyciągali je z sieci z pośpiechem, zabijając w najbardziej barbarzyński sposób, by na nowo kółka siatki na ruchomy hak zawiesić; przy gęstej mgle bowiem, w jedną i tę samą siatkę dawały się kaczki kilka razy złowić.

Jednak tego rodzaju nie rycerskie łowy nie wszystkim myśliwym mogły dać pełne zadowolenie — naoczny świadek nadmienia, że mimo świetnych rezultatów (siedem furmanek nie mogło zabrać stosów, przez noc jedną pobitych kaczek) nie chciał już nigdy więcej wziąć udziału w takiem polowaniu! *M. N.*

## Z rynków roln. kraj. i zagran.

### Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od dnia 30 września do 7 października 1922 r. wynosił spęd: wołów 69 sztuk, buhai 61 szt., krów 485 szt., jałownika 405 szt., razem 1020, cieląt 427 szt., baranów 12 szt., świń mięsnych 1256 szt.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły — Mk, buhaje 420—500, 300—400, 250—300 Mk, krowy 440—500, 380—420, 220 280 Mk, jałownik 400—500, 320—380, 220—280 Mk, cielęta 600—750 Mk, barany — Mk, świnie mięsne 900—1150 Mk.

Siano 1 centn. m.: 4500—5000, słoma 1 centn. m. 4000—7000, lód 1 centn. m. 600 Mk.

### Notowania giełd zbożowych.

LWÓW (ceny za 100 kg bez podatku spożywczego loco stacja załadowcza).

4 p a ź d z i e r n i k a: fasola biała 24000—26000, kolorowa 22000—23000.

6 p a ź d z i e r n i k a: Żyto małopolskie tegoroczne 69/70 18800 19500, jęczmień małopolski tegoroczny 20500—21500, owies małopolski tegoroczny 21000—21500.

WARSZAWA (ceny za 100 kg *franco stacja załadowcza, **franco Warszawa).

3 p a ź d z i e r n i k a: Pszenica kongr** 30000, Żyto kongr* 18600, poznańskie* 19000 jęczmień browarny poznański* 19500—19600. kongresowy* 19500. owies poznański jednolity* 21500, hreczka** 22000

Obrót ogólny $49^1/_2$ wagonów.

POZNAŃ (ceny za 100 kg loco Poznań wagonowo)

3 p a ź d z i e r n i k a Żyto 17700—18700, pszenica 29500—31500, jęczmień browarny 18400—19200, owies 19500—20500, otręby żytnie 9400, pszenne 9600, ziemniaki gorzelniane 2100, jadalne 2600.

Dowozy w zbożu słabe, usposobienie ożywione.

6 p a ź d z i e r n i k a Żyto 18000—19000. pszenica 29700—31700, jęczmień browarny 18600—19400, owies 19500—20500, otręby żytnie 9400, pszenne 9600, ziemniaki gorzelniane 2100, jadalne 2600

Dowozy słabe, popyt konsumcyjny podtrzymuje ceny; usposobienie stałe.

85 lat istniejący Magazyn pościeli i bielizny
I. DREXLER & SYNOWIE
Lwów, pl. Kapitulny l. 2.
Poleca 9
Kołdry Materace Koce Sienniki
Bielizna Skarpetki Pończochy Reformy
Płótna Szyfony Zefiry Perkale
Barchany
Specjalność: Wyprawy ślubne.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
1922 Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza).

# Szanowni Czytelnicy!

Dołączając jeden z dawniejszych numerów „DRZEWA“ do niniejszego numeru „ROLNIKA“ pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownych Czytelników, którzy wszak przeważnie są właścicielami lasów lub zarządzającymi w lasach, którzy prawie bez wyjątku mają bliską styczność ze sprawami drzewnemi, na to niezmiernie pożyteczne pismo. Kto sam dla braku styczności ze sprawami drzewnemi, nie interesuje się „Drzewem“, niechaj będzie tak uprzejmy i zapoznaje z „Drzewem“ tych Swoich sąsiadów i znajomych, którzy tem pismem zainteresować się powinni.

**Księgarnia Polska B. Połonieckiego**
**we Lwowie.**

## OGŁOSZENIA.

45 RYNEK | KUPUJ U ŹRÓDŁA! | 45 RYNEK

Doborowe wełny na ubrania i kostjumy, kamgarny, kowerkoty, gabardiny, szewioty, materjały płaszczowe, welury, dewetyny

KATOLICKA
HURTOWNIA TOWARÓW TEKSTYLNYCH
(PRZY CENTRALI AGENTUR HANDLOWYCH NA WSCHODZIE)
WE LWOWIE, RYNEK 45
(RÓG ULICY GRODZICKICH)

Zefiry, oxfordy, perkale, flanele, barchany, płótna krajowe i zagraniczne, korty, cajgi i wszelkie wyroby bawełniane, gotowe ubrania dla służby folwarcznej.

231

45 RYNEK | SPRZEDAŻ DETAJLICZNA PO CENACH FABRYCZNYCH! | 45 RYNEK

### CENY OGŁOSZEŃ:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1/1 stronica | Mp. 80.000 | 1/16 stronicy | Mp. 6.000 |
| 1/2 stronicy | „ 40.000 | Drobne ogłoszenia po 500 Mp. za jeden wiersz petitowy, najmniej | „ 1.800 |
| 1/4 stronicy | „ 22.000 | | |
| 1/8 stronicy | „ 12.000 | | |

Za ogłoszenia na pierwszej stronie okładki dolicza się 50%.

Wszystkie ceny obowiązują tylko przy przedpłacie na cały czas ogłoszenia, w przeciwnym razie zastrzega się podwyżki w stosunku podwyższenia taryfy.



WAŻNE dla P.P. MYŚLIWYCH!
PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
i sprzedarz broni
Bolesława JANKOWSKIEGO
LWÓW, Czarnieckiego l. 2.
Wykonuje wszelkie reperacye tanio i pod gwarancyą. Cenniki na żądanie gratis i franco.

**Zarząd dóbr Wyżłów,** p. Myców, obszar Bełza poszukuje ekonoma z dłuższą praktyką (pierwszeństwo kawaler lub wdowiec) i karbowego, obznajomionego z maszynami rolniczemi.
347 34

**Sukę** niemieckiej owczarskiej rasy, około 8-miesięczną z rodowodem kupimy Zgłoszenia do Zarządu dóbr Iwonicz. 348—34

**Agronom-kawaler,** polak, z ukończoną szkołą rolniczą i 5-letnią praktyką agronomiczną i lasową, poszukuje odpowiedniej posady zaraz, lub od 1 stycznia, za wikt lub ordynarję. Łaskawe zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Adolf Tag, Lwów, Anczewskich 7, parter.
351 34—35

**Posadę rządcy** poszukuje Ślązak z ukończoną średnią szkołą rolniczą i dłuższą praktyką w pierwszorzędnych majątkach na Śląsku i w Małopolsce. Zgłoszenia w Administracji »*Rolnika*« pod »Ślązak 352«.
352 34—35

**Fabryka farb i ultramaryny** Ch. Perlmutter. Fabryki Miodowa 1 i Zniesienie obok Lwowa. Biuro: Lwów, Słoneczna 26, poleca najlepszą i najwydatniejszą ultramarynę do wapna, bielizn, celów malarskich i cukrowni. Specjalności: Farbka do bielizny »Kronenblau« i »Karmin« z marką »Kurka« Proszki atramentowe i pasta do bielizny w pudełkach blaszanych z marką »Kurka«. Sprzedaż tylko hurtowna.

**Zarząd dóbr Wodziłów,** stacja Buczacz, poczta Potok Złoty, ma na sprzedaż aparaty gorzelniane, a to: kocioł parowy, zaciernię, parnik, płuczkę, zbiornik na wódkę, rezerwoar na wodę, koła pasowe, transmisje, rury etc.
351 37—36

**Szczepionkę** przeciw zaraźliwemu ronieniu krów, pozostałą po użyciu, ma do odstąpienia: Zarząd dóbr Zaleszany, powiat Zbydniów.
339 34—35

**Powozik z budą płócienną,** żółto lakierowany, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość w Spółce handl.-rolniczej »ZAGRODA«, Kamionka Strum
338 34—36

**Zarząd dóbr Ożomla** poszukuje zarządcy folwarku z niższą szkołą rolniczą i dobremi referencjami. Odpisy świadectw nadsyłać do Ożomli. Nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi.
333 34

**Rządca-ekonom,** kawaler, ze szkołą rolniczą i dłuższą praktyką, poszukuje posady Zgłoszenia pod »Zarządca« Poczta — Chlebowice wielkie.
346 34

**Administrator** z wyższem wykształceniem, w sile wieku, energiczny, uczciwy i sumienny, zdolny organizator, z dobremi referencjami poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje MarjanJanicki, Medwedowce poczta Buczacz.
321 33—34

**Posada adjunkta gospodarczego** z niższą lub wyższą szkołą rolniczą z praktyką w kraju, zaraz do objęcia. Zgłoszenia z odpisami świadectw Zarząd Dóbr Stanisłówka op Mosty wielkie.
322 33—34

**Adjunkta lasowego,** obznajomionego z manipulacją kloców dla przeróbki tartacznej, myśliwego obznajomionego z hodowlą ryb poszukuje centralny Zarząd dóbr Kańczuga koło Przeworska p loco.
320 33

**„SILVANIA“** biuro techn. handlowe, Lwów, Nabielaka 23, kupuje na własny rachunek i pośredniczy przy sprzedaży zagranicą i w kraju materjałów drzewnych i eksploatacji leśnych.
314 33 35

**Folwark Wybranówka** wojew. lwowskie ma na sprzedaż 6-tygodniowe prosięta do chowu oryg. rasy westfalskiej.
316 33—34

# MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY

**poleca na sezon jesienny i zimowy**

**Materjały odzieżowe w wielkim wyborze i najprzedniejszych gatunkach**

**jako to:**

**Wełny na palta zimowe, raglany, płaszcze, kostjumy :-: i suknie damskie, jakoteż ubrania męskie. :-:**
**Flanele, barchany, płótna na bieliznę i pościel — zefiry i wsypy. — Chustki zimowe, pledy i t. p.**

MIEJSCA SPRZEDAŻY:

**DOM TOWAROWY WŁASNY, LWÓW Szpitalna 1**
(róg Kaźmierzowskiej).
Magazyny na I piątrze i Szatnia w parterze od frontu.

FILJA: Lwów, ul. Jagiellońska 20 parter

**Sprzedaż detajliczna i hurtowna dla Konsumów, Kółek rolniczych Kooperatyw i t. p.**
326 34—35

**Ekonoma** z średnią szkołą rolniczą i praktyką, młodego energicznego, poszukuję zaraz do gospodarstwa. Pożądany kawaler. Odpisy świadectw i zgłoszenia nadsyłać pod Ujejskiego 8 B., W. Serwatowski.
311 33—34

**Zarząd dóbr Barysz,** st. kol. Jezierzany-Barysz, poczta i telegraf w miejscu, poszukuje rutynowanego starszego buchaltera-kontrolora, najchętniej samotnego emeryta na kompletne utrzymanie we dworze
312 33—35

**Galicyjskie biuro pracy** ul. Kopernika 22. Lwów, telef. 446 pośredniczy w kupnach i sprzedaży, dzierżawach Dóbr i lasów, poleca i dostarcza oficjalistów-administratorów, rządców rachmistrzów, ekonomów, adjunktów, leśników, gorzelników, pisarzy, gumiennych, gajowych, kowali stelmachów, ogrodników furmanów, kucharzy, klucznice, gospodynie, kucharki, praczki, różną służbę dworską żeńską i męską.
282 32—44

**Knurki i loszki** szczepione przeciw różycy, 6-miesięczne, pełnej krwi, rasy białej angielskiej, wielkich Yorkshireów dostarcza na miesiąc październik i listopad Hodowla świń Jana Krzysztofowicza, Artassów p. st. kol tel. Kulików, Wschodnia Małopolska
302 32—34

**Pisarza gospodarczego** najchętniej emeryta, kawalera, na wikt lub ordynarję, poszukuje Zarząd majątku Władypol p Bełz.
305 32—34

**Poszukujemy dostawy mleka** od 70 do 300 litrów. — Bańki są względnie możemy odebrać loco obora. Równocześnie udzielamy P. T. właścicielom dóbr bezprocentowych pożyczek na zakupno dalszych krów. Mleczarnia dworska, Lwów, plac Brzeski l. 6.
293 32—37

**Wozy gospodarskie Koła bose i okute** różnych wielkości z najlepszych i suchych materjałów drzewnych i żelaznych wyrabia masowo i dostarcza
**POTĘGA S. A. Kraków, Basztowa 9.**
310 33-44

**Dyrekcja Zakładu Sadowniczego w Zaleszczykach.**
podaje do wiadomości, że drzewek owocowych koleją nie posyła się, szczepy sprzedaje się tylko na miejscu tym właścicielom ogrodów, którzy mogą przyjechać wozami i przyślą materjał do opakowania.
174 27, 30, 33

**Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na ogłoszenia w „ROLNIKU“.**

## KSIĘGARNIA POLSKA BERNARDA POŁONIECKIEGO

**WE LWOWIE UL. AKADEMICKA L. 2 a.**

**Mering A.**: Kierownik Sekcji przetworów płodów ogrodniczych Centr. Tow. Roln. w Warszawie, b. kierownik przedsiębiorstw przetwórczych Wszechros. Zw. Tow. Spożywcz. na południu Rosji:

**ZARYS TECHNIKI SUSZENIA i KONSERWOWANIA WARZYW**

(Część I. Suszenie warzyw. Część II. Konserwowanie warzyw w puszkach i słojach) z 48 rycinami str. 132. Cena 2640 Mp.

## ZAKŁADY HODOWLI DROBIU ORDYNACJI w PRZEWORSKU

**Zbędą drób tegoroczny:**
Kury Zielononóżki i Włochy kurop.
„ Orpingtony żółte i białe
„ Faverolles i Koguty Plymout-Rocks.
Kaczki »Peking«
Gołębie: Listonosze »Leodyńskie« i Rysie polskie.
Psy: Bernarda 3-letniego,
Wilczura 4-miesięcznego.

**Zamienią dla odświeżenia krwi, ewentualnie nabędą:**
Koguta Orpingtona żółtego i białego z r. 1921
„ Wiandoła białego z r. 1921.

**Nabędą** „ Plymout-Rocks z r. 1921.
„ Hamburski Srebrny Lack z r. 1921.
Pantara białego. — Gęsi Emdeńskie chów zeszłoroczny.
Królika wied. nieb. Olbrzyma.

329 34

**Poszukuję**

## PRZEDSTAWICIELSTWA

poważnych firm

na WILEŃSZCZYZNĘ

Posiadam pierwszorzędne referencje. — Oferty dla »L« do biura ogłoszeń S. Jutana, Wilno, Niemiecka 4. tel. 222.

345 34—35

## BIURO OGŁOSZEŃ

**S. JUTANA, Wilno Niemiecka 4. telef. 222.**

przyjmuje ogłoszenia do wszystkich miejscowych i zamiejscowych gazet. Układ oryginalnych klisz i tekstów — Duży wybór rozmaitych wydawnictw. — Dowodowe NN ra na każde ogłoszenie. — Kosztorysy bezpłatnie na żądanie. — Wykonanie sumienne — Warunki dogodne.

**Gazety i tygodniki uprasza się o przysyłanie swych egzemplarzy i warunków** — Pożądane są stosunki z innemi biurami ogłoszeń i agentami.

349 34

ZAKUPUJEMY wagonowo wszelkie ziemiopłody i paszę owoce jak: gatunkowe jabłka i gruszki zimowe : - :
i DOSTARCZAMY: wszelkie gatunki zbóż, paszę, nawozy sztuczne, drzewo, węgiel, naczynia, materjały odzieżowe.

**Firma: Małopolskie Towarzystwo Handlowe:**

**„EMTEKA“**

LWÓW, KOPERNIKA 42 B.

Adres dla telegramów: EMTEKA — Lwów 280 31—35

**Potrzebny gorzelnik** do gorzelni rolniczej od zaraz na ordynarję. Wymagana pomoc w gospodarstwie. Podania wnosić pod adresem Zarząd Dóbr w Uhercach Zopłatyńskich p. Sambor.
353 Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 34

**Energiczny pomocnik gospodarczy,** młody — kawaler — Polak z kilkuletnią wzorową praktyką bardzo dobrą kwalifikacją poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia listownie pod adresem: Jan Ceranowicz, Lwów, Kasa chorych ul. Sakramentek 4.
354 34

**MAŁOPOLSKI ODDZIAŁ**

## ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TECHNIKÓW GORZELNICZYCH

we Lwowie — dawniej

**Polskie Towarzystwo Gorzelnicze.**

**Komitet Organizacyjny, wybrany na tymczasowym Zjeździe organizacyjnym dnia 24 września b. r. zaprasza P. T. Członków dawnego Towarzystwa, jakoteż wszystkich P. T. Kolegów na**

**WALNE ZGROMADZENIE**

które odbędzie się we Lwowie w niedzielę dnia 22 października b. r. z następującym programem:

O godzinie 9 tej rano msza św. w kościele św. Marji Magdaleny, punktualnie o godz. 10-tej rano Walne Zgromadzenie w gmachu Politechniki (wejście od ulicy Sapiehy) z następującym porządkiem obrad:

I. Zagajenie
II. Sprawozdanie z dotychczasowych Organizacyjnych czynności.
III. Ukonstytuowanie Małopolskiego Oddziału Związku Zawodowego Tech. Gorzel. w Warszawie z siedzibą we Lwowie.
IV. Wybór.
1. Zarządu okręgowego.
2. Komisji Kwalifikacyjnej okręgowej.
3. Kandydatów do Sądu Koleżeńskiego Okręgowego.
4. Komisji rewizyjnej okręgowej.
V. Wnioski Komitetu Organ. obejmujące uruchomienie agend. Pośrednictwo pracy, zbiorowych oddziałów zakupów, zleceń i pomocy w pracy zawodowej i t. d.
VI. Wnioski członków.

O godzinie 1-szej nastąpi przerwa obrad do 3 ciej, podczas której odbędzie się wspólny obiad w Hotelu Krakowskim i fotografia

O godzinie 3-ciej dalsze obrady według powyższego programu. Komitet Organizacyjny uprasza o niezawodne, liczne i punktualne przybycie.

Bliższych szczegółów udziela tymczasowy prezes Komisji Okręg. p. Latawiec, Lwów, Brajerowska 11 A. I. p,

Lwów, dnia 1. października 1922.

KOMITET ORGANIZACYJNY.

328 34—35

## Bibljografja niemiecka:

SCHNEIDEWIND, die Ernährung der landw. Kulturpflanzen.
EHLERS, Anlage, Pflege und Nützung der Weiden und ihre Bedeutung für die deutsche Viehzucht.
ILLUSTR. HANDBUCH des Gartenbaues hrsg. v. Settegast.
DIE HOHE JAGD.
HANSEN, Lehrbuch der Rinderzucht.
PREUSS, Neuzeitliche Geflügelzucht in der Landwirtschaft.
KONWICZKA, Gartenhäuser und Lauben.
KIRCHNER, Handbuch der Milchwirtschaft auf wiss. und praktischer Grundlage.
CREYTZ, Die Dressur des Hundes.

**Zamówić można w Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.**
332

## Mapa wyborcza - - -

**z oznaczeniem barwnem okręgów wyborczych do Sejmu i Senatu. Podaje siedziby Komisyj okręgowych, zawiera kalendarz wyborczy, podaje ilość mandatów etc. — Cena Mk. 1200.**

**Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.**